

KS. FRANCISZEK MAROŃ

## STULECIE DEKANATU MYSŁOWICKIEGO NA TLE PROBLEMÓW NARODOWYCH I SPOŁECZNYCH, ZWIĄZANYCH Z ROZWOJEM PRZEMYSŁOWYM<sup>1</sup>

Treść: Utworzenie dekanatu mysłowickiego — Początki i rozwój poszczególnych gałęzi przemysłowych — Problem ludnościowy — Warunki życiowe — Opis parafii dekanatu mysłowickiego — Kulturkampf — Dalszy rozwój przemysłowy i ludnościowy — Akcja językowa i duszpasterska — Okres pierwszej wojny światowej — Lata międzywojenne i druga wojna światowa — W Polsce Ludowej — Obecny stan dekanatu mysłowickiego.

### UTWORZENIE DEKANATU MYSŁOWICKIEGO

Bullą cyrkumskrypcyjną „*De salute animarum*”<sup>2</sup> z dnia 16 lipca 1821 r. papież Pius VII przydzielił do biskupstwa wrocławskiego dekanaty bytomski i pszczyński, które mimo kilkakrotnych zmian granic politycznych dotychczas należały do diecezji krakowskiej. Chociaż już wtedy dekanat bytomski uszczuplono o pozostałe w obrębie Królestwa parafie, zaliczał się nadal do najbardziej rozległych i zaludnionych dekanatów. Nawet po wykrojeniu w r. 1846 osobnego dekanatu tarnogórskiego wykazywał jeszcze 41 257 dusz w dziesięciu parafiach, obsługiwanych przez czternastu kapłanów. Spośród 72 dekanatów, podległych biskupowi wrocławskiemu, przewyższał go cośkolwiek jedynie dekanat opolski, zarówno ilością dusz, jako też księży, zajętych w duszpasterstwie.<sup>3</sup>

Tymczasem ludności przybywało i zaszła konieczność ponownego podziału dekanatu bytomskiego, gdyż po dalszych dwudziestu latach liczył już szesnaście parafii i 101 937 katolików. Dlatego ówczesny biskup wrocławski Henryk Förster dekretem z dn. 28-go sierpnia 1868 r.<sup>4</sup> wydzielił z bytomskiego nowy dekanat mysłowicki. W obrębie erygowanego dekanatu znalazły się parafie Bogucice, Chorzów (wieś), Dzieńkowice, Katowice, Królewska Huta, Mysłówice i nowa kuracja w Roźdzeniu. W całości liczył 54 709 dusz.<sup>5</sup> Dziekanem został zamianowany ks. Leo-

<sup>1</sup> Przy niektórych szkiecowo poruszonych tematach umieszczamy obszerniejszą literaturę w przypisach.

<sup>2</sup> *Fontes iuris ecclesiastici antiqui et moderni*, ed. F. Walter, Bonnae 1862, 251 n.

<sup>3</sup> *Schematismus der Geistlichkeit des Bisthums Breslau für das Jahr 1849*, Wrocław, 123 nn.

<sup>4</sup> *Acta visitationis archipresbyteratus Myslovicensis 1 (1868—1873)*, Archiwum Kurii Diecezjalnej w Katowicach. Dalej cytowane: *Acta vis.*

<sup>5</sup> *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1869*, Wrocław, 23 n. i 85 n.

pold Markefka, proboszcz w Bogucicach i założyciel pierwszego w powiecie bytomskim sierocińca oraz fundator domu szpitalnego bonifratrów.

## POCZĄTKI I ROZWÓJ POSZCZEGÓLNYCH GAŁĘZI PRZEMYSŁOWYCH

Najważniejszym czynnikiem, decydującym w rozwijającym się górnośląskim okręgu przemysłowym o przyroście ludnościowym i związanych z tym zmianach w administracji kościelnej, było kopalnictwo. Ogromne złoża węgla kamiennego zaczęto wykorzystywać już w połowie XVIII w. Jedną z najstarszych kopalń otwarto w r. 1769 w Murckach, w posiadłościach księcia pszczyńskiego.<sup>6</sup> Właściwego rozmachu nabrała eksploatacja po sprowadzeniu maszyny parowej i budowie wysokich pieców, dla których opał drzewny już nie wystarczał. Poza Zabrzem najwcześniejszym i największym rejonem węglowym stały się tereny, na których dzisiaj rozłożyło się miasto Chorzów, a które wówczas należały do kilku gmin, jak Łagiewniki Górne i Średnie, Chorzów, Hajduki, Świętochłowice, Lipiny i Chropaczów. Dzieje nowej osady rozpoczęły się w 1791 r. Wybudowano wtedy pierwszy szyb „Wilhelm” w miejscu, gdzie obecnie znajdują się budynki dworcowe „Chorzów-Miasto”.<sup>7</sup> Obok powstały dwa dalsze szyby, które w r. 1800 razem tworzyły „Kopalnię Królewską”. Był to początek unowocześnionego górnictwa węglowego i zespalandy liczących, ale małych i płytkich szybików w większe zespoły.

Większa część dekanatu myśłowickiego pokrywała się z ówczesnym majoratem myśłowickim.<sup>8</sup> Do tegoż „państwka” należały Myśłowice z koloniami Piasek i Janów, Brzezinka, Brzęczkowice, Roździeń, Szopienice, Bogucice z Zawodziem, Katowice z Brynowym i Katowicką Hałdą oraz Załęże. Pierwsze wzmianki o wydobywaniu węgla w okolicach Myśłowic datują się z 1781 r.<sup>9</sup> Na większą skalę rozwinęło się kopalnictwo węgla po nabyciu dóbr myśłowickich przez rodzinę Winklerów w 1838 r. Przez scalenie kilku mniejszych obiektów powstała w 1865 r. dzisiejsza kopalnia „Myśłowice”. W podobny sposób złączono w większe jednostki w 1873 r. kopalnię „Deutschland” (dziś „Polska”) w Świętochłowicach, w 1844 r. „Ferdinand” (dziś „Katowice”), w 1883 r. „Śląsk” w Chropaczowie. W Dębnie wybudowano w r. 1838 kopalnię „Waterloo”, w której udział miała również fundacja szpitalna w Chorzowie-Bytomiu.<sup>10</sup> W chwili powstania dekanatu myśłowickiego czynne były mniejsze lub większe kopalnie w Brzezince, Brzęczkowicach, Bogucicach, Chropaczowie, Dębnie, Dzieńkowicach, Hajdukach, Janowie, Katowicach, Kosztowach, Małej Dą-

<sup>6</sup> Piernikarczyk J., *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*, Katowice 1933, t. 2, 37.

<sup>7</sup> Stasiak A., *Miasto Królewska Huta. Zarys rozwoju społeczno-gospodarczego i przestrzennego w latach 1869—1914*, Warszawa 1962, 24.

<sup>8</sup> Kudera Ks J., *Historia parafii myśłowickiej*, Myśłowice 1934, 18.

<sup>9</sup> Fechner H., *Geschichte des schlesischen Berg- und Hüttenwesens in der Zeit Friedrichs des Gr., Friedrich Wilhelms II und Friedrich Wilhelms III, 1741—1806*, Berlin 1903, 356 i 389.

<sup>10</sup> Klenczar T., *Dotacja kościelna Chorzów-Dąb i rozwój jej górniczych stosunków*, Katowice 1930, 21.

brówce, Myśłowicach, Roździeniu, Słupnej, Szopienicach, Świętochłowicach i Załężu, czyli w wszystkich miejscowościach nowego dekanatu.

W ślad za kopalnictwem szło hutnictwo. Uruchomiona w r. 1802 „Huta Królewska” stała się z czasem największą na kontynencie europejskim i dostarczała surówki do wyrobu żelaza sztabowego. W 1865 r. zaczęto tutaj produkcję stali. W pierwszych latach XIX w. założono hutę „Hohenlohe” w Bytkowie, po której dziś pozostały tylko stare hałdy żużlu. Obok wyrosła kolonia, której nazwa „Ignatzdorf” wnet ustąpić musiała pierwotnemu określeniu tej okolicy jako „Wełnowiec”.<sup>11</sup> W 1872 r. zbudowano tam obecną hutę cynkową. W latach między 1825 i 1835 r. zmontowano huty „Baildon” w Dębie, „Bethlen-Falva” w Świętochłowicach, „Laura” w Siemianowicach i „Zofia” w Myśłowicach. W początkach drugiej połowy XIX w. włączyły się w produkcję żelaza nowe huty „Ditrich” w Roździeniu, „Marta” i „Jakub” w Katowicach. Wraz z innymi hutami górnośląskiego okręgu przemysłowego zajmował wtedy tutejszy przemysł żelazny pierwsze miejsce w hutnictwie niemieckim. W hutach koncernu „Vereinigte Königs- und Laurahütte A. G.” zatrudnionych było w r. 1873 męskich 6 457, żeńskich 454 i 110 młodocianych robotników z przeciętnym zarobkiem rocznym 850 mk dla męskich, 294 mk dla żeńskich, a 413 mk dla młodszych pracowników i inwalidów.<sup>12</sup>

Trzecią poważną gałęzią był przemysł cynkowy. Po pierwszej cynkowni w Wesołej, gdzie Ruberg wykorzystał odpady wielkopiecowe do produkcji cynku, wybudowano w 1807 r. w Królewskiej Hucie „Lydognię”, dla której Karol Godula dostarczał surowca ze starej hałdy w Rudzkiej Kuźni. W dalszych latach doszły cynkowni „Leopoldina” w Brzęczkowicach, „Paweł” w Bogucicach, zakłady cynkowe w Chropaczowie i „Wilhelmina”, wybudowana obok Szopienic na myśłowickich polach dworskich przez koncern Gieschego, jeden z największych koncernów hutniczo-górnicznych, zapoczątkowany przez pochodzącego z polskiej rodziny Jerzego Gize.<sup>13</sup> Cynk rozprawdzano w surówce. Dopiero w 1858 r. powstały walcownie blachy cynkowej przy hucie w Lipinach, a wytwórnie tlenku cynkowego w Nowej Wsi i w Małej Dąbrówce.<sup>14</sup> Większość zakładów cynkowych znalazła się w granicach nowego dekanatu myśłowickiego. Złoża jednak galmanowe wnet się wyczerpały. Natomiast odkryto bogate pokłady blendy koło Bytomia i Szarleju, z której przy prażeniu jako uboczny produkt uzyskano poszukiwany kwas siarkowy. Na kosztowne inwestycje, potrzebne przy zastosowaniu urządzeń do odmiennych warunków technicznych, mogły sobie jednak pozwolić tylko przedsiębiorstwa z bogatym kapitałem. Takie się rozbudowały, a słabsze upadły.

<sup>11</sup> Knie I. G., *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der königlich-preussischen Provinz Schlesien...*, Wrocław 1845, 258 oraz Musioł L., *Materiały do dziejów Wielkich Katowic (1299—1799)*, Katowice 1936, 18.

<sup>12</sup> Popiołek K., *Koncentracja produkcji w przemyśle górniczo-hutniczym Górnego Śląska w drugiej połowie XIX w.* W: *Studia i materiały z dziejów Śląska*, Wrocław 1958, t. 2, 63 nn. oraz Franke K., *Die oberschlesischen Industriearbeiter von 1740—1886*, Wrocław 1936, 62 n.

<sup>13</sup> Zaleski W., *Dzieje górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku do r. 1806*, Madryt 1967, 102.

<sup>14</sup> Piernikarczyk J., dz. cyt. t. 2, 60.

Rozwój przemysłu pociągnął za sobą duże zmiany w krajobrazie. Beładnie rozlokowane budowle produkcyjne panowały nad okolicą. Hałdy wysokie i opasłe z jednej strony, a zapadliny i stawy kopalniane względnie hutnicze z drugiej strony, były nowym i coraz bardziej rozprzestrzeniającym się zjawiskiem. Najdziwaczniej wyglądały cynkownie. Były to długie, niskie i gontami kryte budynki, otoczone stosami szlaki i surowca, a nad nimi unosiły się chmury gęstego dymu. W wnętrzu budynku stały w długim szeregu piece a wśród trujących wyziewów robotnicy pilnować musieli wytopu. Toteż nawet roślinność w okolicy obumierała i tworzyły się coraz większe pustki i nieużytki.

Równocześnie teren zaczął się pokrywać gęstą siecią kolei żelaznej. Pierwszą linię kolejową Wrocław — Opole — Kędzierzyn — Gliwice — Katowice — Mysłowice wybudowała spółka akcyjna „Oberschlesische Eisenbahn” w 1846 r. W następnym roku przedłużono kolej do samej granicy prusko-austriackiej i tym samym nastąpiło połączenie z trasą Szczakowa — Kraków. W 1859 r. położono odgałęzienie z Szopienic do Sosnowca oraz z Mysłowic do Nowego Bierunia a po roku również z Świętochłowic do Królewskiej Huty.<sup>15</sup> Przez zespojenie komunikacji kolejowej z Sosnowcem, Szczakową i Oświęcimiem umożliwiły państwa zabiorcze Ślązakom wcale nie zamierzony żywszy kontakt z rodakami poza kordonem oraz coraz bardziej rozpowszechniające się wyjazdy do Krakowa, znanego „Polskiego Rzymu”, do Kalwarii Zebrzydowskiej, na Jasną Górę, a nawet do Warszawy. Wspomniana „Kolej Górnośląska” rozpoczęła w r. 1851 także budowę kolei wąskotorowych pomiędzy poszczególnymi kopalniami i hutami, po których jeszcze dzisiaj pozostały liczne nasypy. Natomiast zaczęły znikać niezliczone pojazdy konne, które dotychczas po kiepskich drogach przewożyły z miejsca na miejsce produkty przemysłowe.

## PROBLEMY LUDNOŚCIOWE

Dawny powiat bytomski, do którego należała większa część nowego dekanatu myślowickiego, był jeszcze z końcem XVII w. terenem gospodarczo upośledzonym. Prymitywne rolnictwo i hodowla stanowiły podstawę bytowania pańszczyźnianej ludności wiejskiej. W obrębie tworzącego się dekanatu myślowickiego jedynym miastem i to bardzo zubożalym i niepozornym były Mysłowice. Gęstość zaludnienia wynosiła około 15 osób na km<sup>2</sup>. Z początkiem XIX w. zaledwie 5% ludności rodziwej pracowało w przemyśle. Dopiero edykt królewski z dn. 9 października 1807 r.<sup>16</sup> dawał chłopom pewną swobodę. Dzieci nie były odtąd zobowiązane do służby w dworze, a chłop nie potrzebował już zezwolenia swego pana na opuszczenie wsi, na zawarcie małżeństwa czy też wybór

<sup>15</sup> Schyma G., *Die Begründung und Ausgestaltung des oberschlesischen Eisenbahnnetzes bis zum Jahre 1870*, Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins, z. 11/12 (1928/29), 1 nn. oraz Krzyżak J. R., *Rozwój kolejnictwa w województwie śląskim i jego znaczenie dla Polski*, Katowice 1939, 20.

<sup>16</sup> Sawicki J., *Wybór tekstów źródłowych z historii państwa i prawa polskiego*, Warszawa, 1953, t. 2, 219 nn.

innego zawodu.<sup>17</sup> Wspomniany edykt znosił jednak tylko poddaństwo osobiste, natomiast zależność gruntów chłopskich od dworu, zwierzchnia własność pana gruntowego i wszystkie wynikające z tego ciężary zostały utrzymane. Dalsze ustępstwa przyznano po zaburzeniach i powstaniach chłopskich.<sup>18</sup> Mianowicie w dn. 14 września 1811 r. wydany został tzw. *edykt regulacyjny*.<sup>19</sup> Przez regulację rozumiano przejście gospodarstwa, które chłop posiadał na prawach lassyckich, na podległą własność chłopską. Uwolniało to chłopą od pańszczyzny, ale pan pozostał nadal właścicielem zwierzchnim i przysługiwały mu wszystkie związane z tym prawa, jak polowanie na gruntach chłopskich, eksploatacja złóż mineralnych oraz sądowa i policyjna władza nad gminą. Za regulację musiał chłop płacić jedną trzecią, a nawet połową swego gruntu lub inną równowartością, musiał nadal uiszczać czynsz i inne świadczenia, a nawet był zobowiązany do tzw. pomocniczej pańszczyzny. Z regulacji wyłączeni byli chałupnicy i częściowo zagrodnicy pańszczyźniani. Mnóstwo dalszych ustaw nie polepszyło doli chłopskiej. Dopiero Wiosna Ludów oraz coraz bardziej rosnący upór chłopów zmusiły do ogłoszenia ustawy uwłaszczeniowej z 2 marca 1850 r.<sup>20</sup> Ustawa objęła wszystkie warstwy chłopskie, zniosła bez odszkodowania wszelkie uprawnienia pana wobec chłopą i jego gospodarstwa, uchyliła ograniczenia w regulacji i rozciągała ją na wszystkie kategorie gospodarstw.

Kopalnie i huty zakładowo pierwotnie przeważnie na pustych terenach, w znacznej odległości od rzadkich wówczas jeszcze osiedli. Toteż dla pracowników potrzebne były mieszkania i wystarczająca aprowizacja. Z tych obowiązków władze górnicze i innych zakładów przemysłowych wywiązywały się opieszale. Na skutek niezwykle prymitywnych warunków sprowadzeni z Zachodu wykwalifikowani robotnicy zwykle po kilku miesiącach porzucali pracę i wracali do swych ojczystych stron. Czuli się też obco w okolicach, zamieszkałych niemal wyłącznie przez ludność polską.<sup>21</sup> Znacznie lepiej przystosowali się do miejscowych stosunków robotnicy, którzy przyszedli z dalszych stron Śląska, Poznańskiego, Pomorza czy też z Królestwa lub Galicji. Napływała stamtąd nie tylko ludność wiejska po wydaniu edyktu z 1807 r., ale również zawodowi górnicy i hutnicy z Zagłębia Dąbrowskiego. Około 1810 r. blisko 20% zatrudnionych składało się z przybyszów zza kordonu. Duży odsetek stanowili okoliczni

<sup>17</sup> Ziekursch J., *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte. Vom Hubertusbürger Frieden bis zum Abschluss der Bauernbefreiung*, Wrocław 1915, 275 nn. oraz Wysłouch S., *Wieś górnośląska od połowy XVIII do połowy XIX wieku*, Przegląd Zachodni 8 (1952) nr 1/2, 13 nn. i Orzechowski K., *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej*, Opole 1959, 318 nn. Treściwą charakterystykę regulacji podał Rutkowski J., *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1953, 299 n.

<sup>18</sup> Michałkiewicz S., *Powstania chłopskie na Górnym Śląsku w 1811 roku*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1967.

<sup>19</sup> *Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten*, 1811, nr 21, 281—299. Edykty z 1811 r. i z 1807 r. (patrz przyp. 16) opublikowali W. Długoborski i K. Popiołek w: *Śląsk w pierwszej połowie XIX w.*, Wrocław, 1957, t. I, 19 i 23.

<sup>20</sup> Ziekursch J., dz. cyt., 299.

<sup>21</sup> Büchsel H. W., *Rechts- und Sozialgeschichte des oberschlesischen Berg- und Hüttenwesens 1740—1806*, Wrocław — Katowice 1941, 104 nn. oraz Długoborski W., *Rekrutacja górników w Zagłębiu Górnośląskim w okresie przed zniesieniem poddaństwa*, Przegląd Zachodni 6 (1950), nr 7/8.

wieśniacy, którzy jako sezonowi wynajmowali się do pracy po zajęciach polnych. Nie mieli wielkich wymagań, kontentowali się niską płacą i byle jakim mieszkaniem. Łączyła ich natomiast wyznaniowa, językowa, kulturalna i obyczajowa wspólnota oraz skromna stopa życiowa<sup>22</sup>.

Liczbowo przeważali oczywiście tubylcy, powszechnie uznani i wykorzystani jako pilni, sumienni, wytrzymali i zręczni robotnicy. Łatwo i prędko pojęli wszelkie nowości techniczne a w potrzebie byli zaradni. Zastąpieni szczególnie jako górnicy, od których się przecież wymaga wykonania różnych zajęć i umiejętności w rozmaitych rzemiosłach, związanych z pracą górniczą. Z pokolenia na pokolenie wierni swemu powołaniu doszli do takiej wprawy, że w pracy na wysokim filarze i przy odbudowie potężnych pokładów stali się niezastąpieni. Kiedy np. w podziemiach kopalni „Król” w 1870 r. na niektórych odcinkach napotkano na trudności natury technicznej, sprowadziła dyrekcja specjalistów od robót górsko-tunelowych z Piemontu, którzy jednak pracę przerwali, gdyż była za trudna, a wynagrodzenie niskie. Wtedy miejscowi górnicy podjęli się wykonania zadania i doprowadzili je do pomyślnego zakończenia<sup>23</sup>.

Do ukształtowania się dodatnich cech rodzimego robotnika przyczyniły się wielkie przywiązanie do ziemi ojczystej, umiłowanie swojskiej kultury i szczerą religijność. Na ogół aktualny jeszcze był opis obcego obserwatora z 1790 r.,<sup>24</sup> który stwierdził, że górnoślązak z dużym skupieniem odmawia modlitwę różańcową, klęka z głęboką czcią i z nabożeństwem wpatruje się w święty obraz. Każdy nieuprzedzony świadek musi wtedy dojść do przekonania, że to nie jest jakiś bezmyślny objaw, ale prawdziwa i serdeczna pobożność i wiara. Po ciężkiej i niebezpiecznej pracy w czeluściach podziemnych lub w skwarze pieców hutniczych robotnik nadal szukał ukojenia w praktykach religijnych, czy to w własnym, często oddalonym kościele parafialnym, czy też w słynnych miejscach pątniczych, jak Częstochowa, Piekary i Góra św. Anny. Górnik już od wieków był gorliwym czcicielem swojej patronki, św. Barbary. W uroczystość patronalną gromadzono się w cechowni przed obrazem lub ołtarzem św. Barbary. Przed rozpoczęciem nabożeństwa przeproszano się wzajemnie za wszelkie urazy, przyrzekano zlikwidować spory i po modlitwie o opiekę Bożą za wstawiennictwem św. patronki rozbrzmiewała cechownia rozlicznymi pieśniami, zawierającymi w prostych słowach i melodiach cześć dla św. Barbary.<sup>25</sup>

Po przewyciężeniu klęski pijaństwa,<sup>26</sup> odziedziczonego jeszcze po niewoli pańszczyźnianej, kiedy to poddany konsumować musiał wyznaczo-

<sup>22</sup> Długoborski W., *Geneza industrializacji Górnego Śląska*, Zaranie Śląskie 23 (1960) 163 nn.

<sup>23</sup> Jończyk J., *Strajk górników w 1871 r. w Królewskiej Hucie na tle sytuacji klasy robotniczej na Górnym Śląsku (1869—1878)*, Przegląd Zachodni 8 (1952), zeszyt dodatkowy: Studia Śląskie, 339.

<sup>24</sup> *Schleschische Provinzialblätter*, Wrocław 1790, t. 14, 213.

<sup>25</sup> *Pieśni i modlitwy do św. Barbary* zebrał starszy sztygar Mateusz Lis i wydał w Bytomiu w r. 1840 p.t. „Magazyn duchowny czyli modlitwy i pieśni dla chrześcijańsko-katolickich górników z różnych ksiąg nabożnych zebrane”. O drugie wydanie postarał się ks. Antoni Stabik, proboszcz w Michałkowicach, w r. 1856. Trzecie wydanie wyszło w 1899 r. nakładem „Katolika” w objętości 442 stron.

<sup>26</sup> Prus K., *O walce z pijaństwem na Śląsku Górnym za czasów księdza Ficka*, Bytom 1914.

ną miarę wyprodukowanej w pańskiej gorzelnii gorzałki, chętnie poświęcał się robotnik pracy społecznej. Nie stworzył wprawdzie w naszym okręgu poważniejszych ośrodków kultury, ale za to wspólnym wysiłkiem potrafił zakładać i pielęgnować liczne instytucje kościelne i społeczne. Popularne były czytelnie ludowe i spółdzielnie,<sup>27</sup> z których najstarszą założono w 1863 r. w Wełnowcu, towarzystwa gimnastyczne, kółka śpiewacze,<sup>28</sup> a przede wszystkim zrzeszenia kościelne.

Dotkliwym niedomaganiem był brak regularnej prasy. W okresie wiosny Ludów dobrze się zapowiadająca prasa górnośląska<sup>29</sup> została w 1855 r. całkowicie zlikwidowana. W następnych latach docierały w niewielkich ilościach „Gwiazdka Cieszyńska”,<sup>30</sup> „Orędownik” z Poznania, „Pielgrzym” z Pelplina i „Przyjaciół Ludu” z Leszna,<sup>31</sup> które od czasu do czasu umieszczały wiadomości ze Śląska i z uznaniem podkreślały działalność wybitnych osobistości, jak Lompy oraz księży Stabika i Ficka.

## WARUNKI ŻYCIOWE

W połowie XIX stulecia już 50% mieszkańców żyło z pracy w przemyśle. Szczególnie lata 1850/60 i 1870/80 wyróżniały się jako okresy silnego przyrostu ludnościowego. O szybkim narastaniu warstwy robotniczej świadczą dane z powiatu bytomskiego. W górnictwie zatrudnionych było w 1852 r. 14296, w 1858 r. 23376 a w 1867 r. już 124632 pracowników.<sup>32</sup> Z tego większa część przypadała na obszar objęty tworzącym się dekanatem mysłowickim. Nadmierna podaż siły roboczej, szczególnie w latach po zniesieniu osobistego poddaństwa czy też ograniczonej produkcji przemysłowej, umożliwiawała pracodawcom obcinanie płac robotniczych, a przynajmniej utrzymanie ich na tym samym poziomie bez względu na wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby, co tym samym powodowało obniżenie stopy życiowej.<sup>33</sup> Taktykę wyzysku usankcjonowała ustawa z dn. 21 kwietnia 1860 r. o nadzorze w kopalnictwie, która pozwalała na dowolne zawieranie umów o pracę.<sup>34</sup> Było to zarządzenie bardzo groźne dla poszukujących zajęcia, którym przedsiębiorca w zależności od konjunktury narzucać mógł swoje warunki pracy i płacy.

Przeciętny zarobek był niski. Robotnik w cynkowni przy piecu i w pralni, czyli w najbardziej dla zdrowia szkodliwych okolicznościach, za-

<sup>27</sup> Żerkowski J., *Najstarsze spółdzielnie spóżywców w Polsce*, Warszawa 1964 oraz recenzja Śt. Pajaczkowskiego w *Śląskim Kwartalniku Historycznym* — Sobótka — 20 (1965) 429 nn.

<sup>28</sup> Fojcik J., *Materiały do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku*, Katowice 1961.

<sup>29</sup> Wilczek S., *Rozwój prasy polskiej na Śląsku do roku 1922*, Zaganie Śląskie 25 (1962) 561 nn.

<sup>30</sup> Homola I., *Tygodnik Cieszyński i Gwiazdka Cieszyńska pod redakcją Pawła Stalmacha 1848—1887*, Katowice — Kraków 1968.

<sup>31</sup> Zakrzewski B., *Literatura w latach 1830—1900*. W: *Dziesięć wieków Poznania*, Poznań — Warszawa 1956, t. 1, 87.

<sup>32</sup> Wysłouch S., *Kapitalistyczna przebudowa rolnictwa śląskiego i jej skutki w latach 1850—1880*, Przegląd Zachodni 8 (1952), zeszyt dodatkowy: *Studia Śląskie*, 1 nn.

<sup>33</sup> Jaros J., *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnośląskim do 1914 r.*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1965, 248 nn.

<sup>34</sup> Hue O., *Die Bergarbeiter. Historische Darstellung der Bergarbeiterverhältnisse von der ältesten bis in die neueste Zeit*, Stuttgart 1910, t. 2, 59.

rabiał przed r. 1870 rocznie do 650 mk.<sup>35</sup> W tym samym czasie rodzina, składająca się z 9 osób, wydatkowała na ziemniaki 30 mk., na mąkę i chleb 175 mk., na cukier 40 mk., na mięso 180 mk., inną żywność 240 mk., na komorne 18 mk., razem 683 mk. Nie wliczono w to kosztów ubrania i obuwia. Toteż 80% ludności żyło w skrajnej nędzy, a jedynie robotnicy przy bardzo wyętej pracy używać mogli siebie i rodzinę.<sup>36</sup> Regulaminy zakładów produkcyjnych były bezwzględne i groźbą wyrzucenia z pracy zmuszano do uległości. Nieposłuszeństwo i sprzeciwianie się rozkazom urzędników powodowało skreślenie trzydniowego zarobku.

Przy gwałtownym wzroście zaludnienia nie można było nadażyć z budową potrzebnych mieszkań. Jeszcze w 1856 r. warunki mieszkaniowe były takie opłakane, że z reguły mieszkało 10—14 osób w jednej ciasnej izbie.<sup>37</sup> Częste były wypadki, że dla przysporzenia sobie grosza rodzina wielodzietna mimo małego mieszkania brała jeszcze na współlokatorów kilku mężczyzn od 16—40 lat. Cynkownie przewidziały dla robotników pozamiejscowych schroniska nawet w sklepionych kanałach pod piecami, z których korzystano mimo oficjalnego zakazu jeszcze w 70-tych latach XIX w. Tak samo chłopci w okolicach uprzemysłowionych włączyli się w akcję i z myślą o dodatkowym dochodzie stawiali na swych posesjach proste domy czynszowe, za którymi kryły się zabudowania gospodarcze.

Najbardziej zainteresowani byli jednak przemysłowcy, którym zależało na zapewnieniu sobie stałego i uległego robotnika. Odstępowali więc za ratulną odpłatą niewielkie działki ziemi pod budowę domków. Tak np. w połowie XIX wieku wzrosła liczba chałupników w Szopienicach o 10, w Świętochłowicach o 75, a w Siemianowicach nawet o 144 rodziny. Ale na taką formę mało ekonomicznego budownictwa mógł sobie pozwolić kapitalista, który rozporządzał wystarczającym terenem. Rozpoczęto więc budowę dużych bloków o charakterze koszarowym i mieszkaniach jedno- i dwuizbowych dla 25—35 rodzin. Takie wielkie nagromadzenie ludzi pod jednym dachem okazało się kłopotliwe i zredukowano pojemność późniejszych budowli do najwyżej 10 rodzin z przydziałem dla każdej rodziny kawałka pola i chlewika.<sup>38</sup> Dla pozamiejscowych, sezonowych i kawalerów wystawiono baraki, zaopatrzone w najprymitywniejsze urządzenia. Na ogół tego rodzaju domy noclegowe nie były lubiane, a szczególnie młodzi robotnicy, nie chcący się podporządkować panującej tam koszarowej dyscyplinie, woleli mieszkać prywatnie.<sup>39</sup>

Z ówczesnych starszych zabudowań blokowych zachowały się niektóre przy kopalni „Mysłowice” w dzielnicach „Szabelnia” i „Piasek”. Składają się częściowo z parterowych domków, a częściowo z dwupiętrowych bloków. Podobne pozostałości zobaczyć można przy nie istniejącej już hucie „Wilhelmina”. Stoją tam wzdłuż prowadzącej do Mysłowic szosy jedno-piętrowe chałupy a między nie wtłoczono małe i skromne domki parterowe, natomiast przy drodze do Szopienic i Janowa dwupiętrowe bloki.

<sup>35</sup> Krantz F., *Die Entwicklung der oberschlesischen Zinkindustrie in technischer, wirtschaftlicher und gesundheitlicher Hinsicht*, Katowice 1911, 58 n.

<sup>36</sup> Solger H., *Der Kreis Beuthen in Oberschlesie...*, Wrocław 1860, 222 n.

<sup>37</sup> Schlesische Zeitung z dn. 24. X. 1856 r.

<sup>38</sup> Solger H., dz. cyt., 204 n.

<sup>39</sup> Jaros J., dz. cyt. 252.

Dopiero w 1906 r. spadkobiercy Gieschego zaczęli zakładać propagandową kolonię „Giszowiec” w lesie myślowickim przy szosie Katowice — Murcki i odgałęzieniu tej szosy w kierunku Myśłowic. Wystawiono 600 przeważnie dwurodzinnych oraz 38 urzędniczych domków.<sup>40</sup> Innym nowoczesnym typem była kolonia „Nikiszowiec”, gdzie zastosowano formy budownictwa miejskiego. Każdy blok podzielono tutaj na trzy mniejsze objekty po dwanaście mieszkań robotniczych.<sup>41</sup>

Za szybkim przyrostem ludnościowym nie nadążył również liczebny rozwój szkół. W połowie XIX w. liczba dzieci szkolnych wzrastała przeciętnie o 130<sup>0</sup>/o, tymczasem ilość nauczycieli powiększała się tylko o 65<sup>0</sup>/o a budynków szkolnych o 30<sup>0</sup>/o.<sup>42</sup> W 1855 r. przypadało na jednego nauczyciela w Załężu 278 dzieci, w Dąbrówce Małej 321, w Chropaczowie 400 a w Siemianowicach 335 dzieci. Do szkoły uczęszczało zaledwie 50—70<sup>0</sup>/o dzieci. Jednym z istotnych powodów słabego rozwoju szkolnictwa była wyraźna niechęć wielkiej własności ziemskiej, szczególnie w Pszczyńskim i Bytomskim, do partycypowania w nakładach, związanych z rozbudową szkół i zatrudnieniem większej ilości sił nauczycielskich.<sup>43</sup> Nieprzychylny był również stosunek części rodziców do szkoły. Tam, gdzie utrzymał się jeszcze chłopski stan, praca w domu i na roli ciążyła na barkach całej rodziny i nie wyłączała nawet małego dziecka, które spełniać musiało obowiązki pastucha. Tymczasem chłop musiał współuczestniczyć swoim groszem w utrzymaniu szkoły, która na większą część dnia odciągała jego dzieci od roboty w gospodarstwie. Tak samo w rodzinie robotniczej niecierpliwie czekano, aż dzieci podrosną, aby ojciec swojego syna jeszcze w wieku szkolnym mógł zabrać jako pomocnika do kopalni lub huty, a matka córkę do pralni czy też innego zajęcia.

## OPIS PARAFII DEKANATU MYSŁOWICKIEGO

Prawie cały dekanat myślowicki mieścił się w granicach powiatu bytomskiego, a od 1873 r. z bytomskiego oddzielonego powiatu katowickiego. Z przynależnych do nowego dekanatu myślowickiego ośrodków parafialnych były Bogucice starą, z pierwszej połowy XIV stulecia pochodzącą parafią, z drewnianym kościołkiem, i liczyły w 1869 r. 7159 katolików, 449 ewangelików i 174 żydów. Na miejscu była trzyklasowa szkoła (390 dzieci) oraz osobna szkoła dla sierót i dziewcząt z trzema klasami (105 dz.), założona przez miejscowego proboszcza Markefkę. Do parafii należały Załęże z dwuklasową szkołą (394 dz.) i Mała Dąbrówka z dwuklasową szkołą (330 dz.).<sup>44</sup> Chorzów, wspomniany w bulli papieża

<sup>40</sup> Reuffurth P., *Gieschewald, ein neues oberschlesisches Bergarbeiterdorf*, Katowice, 1910.

<sup>41</sup> Nalepa-Orłowska I., *Typy robotniczego osadnictwa górniczo-hutniczego na Górnym Śląsku*. W: *Górny Śląsk, prace i materiały geograficzne*, Kraków 1955, 349 nn.

<sup>42</sup> Solger H., dz. cyt., 315 oraz Kosler M. A., *Die preussische Volksschulpolitik in Oberschlesien 1742—1848*, Wrocław 1929, 168, 215, 315.

<sup>43</sup> Chlebowczyk J., *Szkolnictwo i oświata na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*, Kwartalnik Opolski 13 (1967), nr 2, 25.

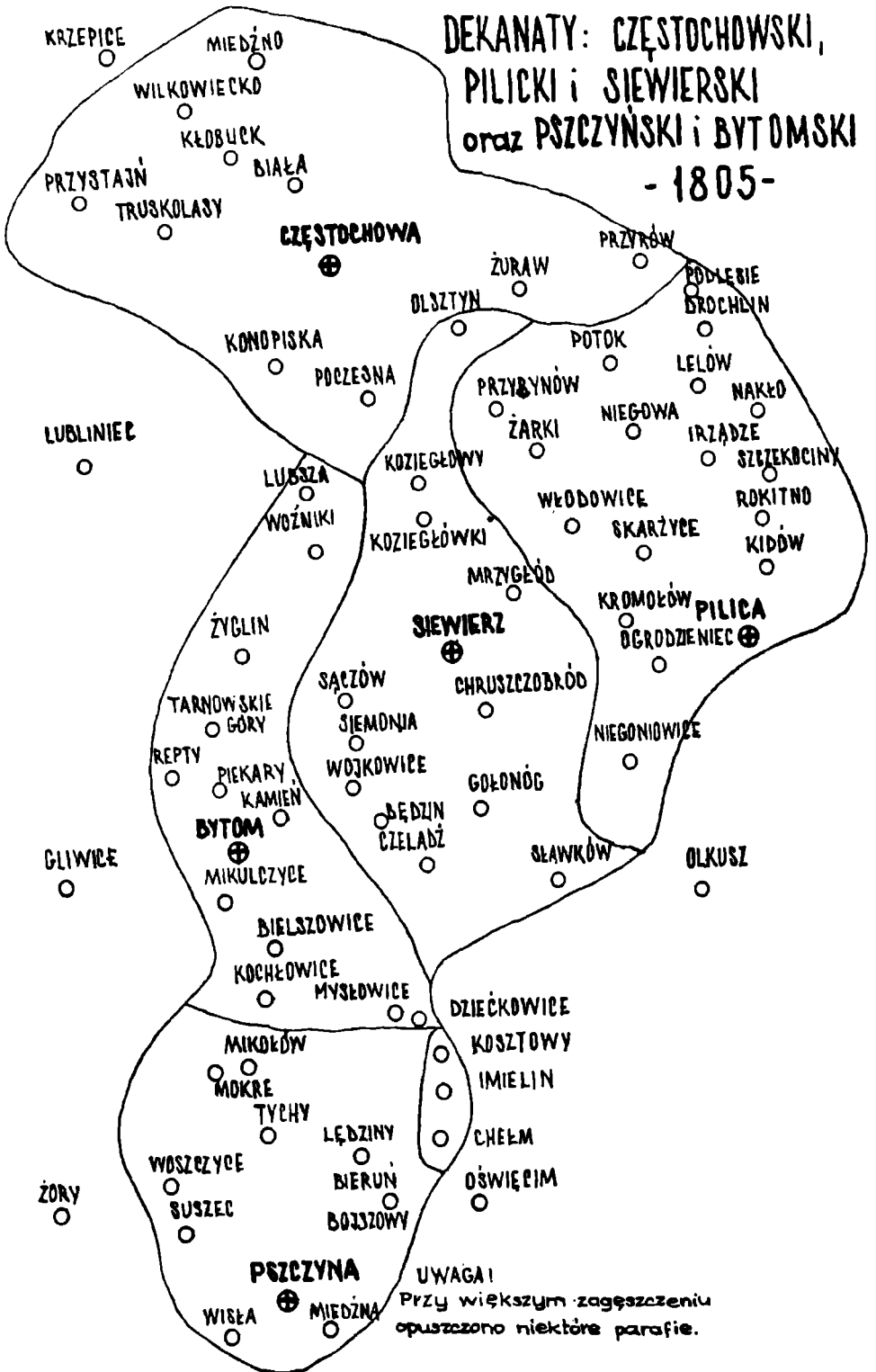
<sup>44</sup> Dane statystyczne o Bogucicach i następnych parafiach patrz: *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1869*, Wrocław 85 nn.

Innocentego II z 1136 r., był parafią od 1300 r., miał częściowo drewniany kościół, 5205 katolików, 108 ewangelików i 95 żydów. Prepozyt chorzowski był zarazem zarządcą kościoła szpitalnego pod wezw. św. Ducha w przedmieściu bytomskim i kaplicy w książecko-biskupim szpitalu w Bytomiu. Na miejscu była czteroklasowa szkoła (450 dz.). Do parafii należały Dąb z trzyklasową szkołą (340 dz.) oraz założone przez chorzowskiego proboszcza Józefa Bedera (1817—1855) kolonie Józefowiec i Bederowiec. Starodawną, swymi początkami 1370-go roku sięgającą parafią były Dzieckowice. Były zawsze i pozostały najmniejszą jednostką w zasięgu dekanatu mysłowickiego, chociaż w połowie XIX w. były jeszcze ruchliwym ośrodkiem przemysłowym. Stała wtedy huta żelaza „Luiza”, unieruchomiona niebawem z powodu niekorzystnej koniunktury, a w sąsiedztwie i w pobliskiej Brusowej było dziesięć płytkich kopalń, również kolejno zlikwidowanych. W 1868 r. wykazywały Dzieckowice 962 katolików, 10 ewangelików i 30 żydów. W wiosce była jednoklasowa szkoła (141 dz.). Do parafii zaliczały się przysiółki Jazd, Brusowa i część Kosztów. Katowice, wspomniane po raz pierwszy w protokole wizytacyjnym z 1598 r.,<sup>45</sup> były z początkiem XIX w. jeszcze osadą rolniczą. Zaczęły się następnie rozwijać na bazie miejscowego przemysłu węglowego i przetwórczego. Od 1839 r. stały się ośrodkiem administracyjnym tzw. Państwka Mysłowickiego, później wszystkich dóbr magnackiej rodziny Winklerów, następnie „Kattowitzer A-G. für Bergbau- und Eisenhüttenbetrieb”. Równocześnie rozwijał się coraz bardziej handel dzięki bliskości ówczesnej granicy, na skutek czego Katowice stały się siedzibą licznych biur handlowych i banków. Z chwilą podziału powiatu bytomskiego zaczęły również spełniać rolę miasta powiatowego. Ewangelicy mieli już w 1858 r. swoją masywną świątynię, natomiast dla katolików stworzono dopiero w r. 1861 samodzielną, od parafii bogucickiej odłączoną kurację. Nabożeństwa odprawiano się w tymczasowym kościółku drewnianym p. w. Podwyższenia Krzyża, benedykowanym w 1860 r., a obecny kościół p. w. NMP był w budowie. W obrębie parafii katowickiej żyło w 1869 r. 5139 katolików, 1196 ewangelików i 674 żydów. W samym mieście była tylko niemiecka pięcioklasowa szkoła (615 dz.) a w należącym do Katowic Brynowie jednoklasowa polska szkoła (203 dz.). Królewska Huta jako typowe górnośląskie miasto przemysłowe rozpoczynała swój byt na przełomie XVIII i XIX w. na pustkowiu, gdzie stykało się kilka gmin. Wokół kopalni i huty zaczęły wyrastać domy robotnicze i urzędnicze, a na peryferiach nowe osady, jak Szarlociniec, Pniaki, Namiarki, Nowy Szarlociniec, Klimzowiec i kolonia Erdmanna. W lipcu 1868 r. wszystko razem ujęto w jedno miasto<sup>46</sup> o chaotycznej zabudowie i dziwnym wyglądzie. Na obecnym rynku wybierano jeszcze piasek, gdzie dzisiaj stoi kościół p. w. św. Antoniego, były głębokie doły, z których zaledwie sterczał wysoki komin cegielni, a krowy pędzone na pastwisko zanieczyszczały drogi. Ewangelicki kościół Elżbiety, nazwany imieniem żony króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV, wybudowano już w latach 1840/4. Dla katolików stanął kościół

<sup>45</sup> Akta wizytacji dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego... wydał ks. M. Wojtas, Katowice 1938, 88.

<sup>46</sup> Stasiak A., *Memoriał landrata Solgera o powstaniu miasta Królewska Huta* (Chorzów), *Zaranie Śląskie* 26 (1963) 430 nn.

DEKANATY: CZĘSTOCHOWSKI,  
 PILICKI i SIEWIERSKI  
 oraz PSZCZYŃSKI i BYTOMSKI  
 - 1805 -



UWAGA!  
 Przy większym zagęszczeniu  
 opuszczono niektóre parafie.



p. w. św. Barbary w latach 1851/2.<sup>47</sup> W nowej świątyni odbywały się nabożeństwa wyłącznie w języku polskim. Dlatego katolicy przybyłe z Niemiec uczęszczali nadal do ewangelickiego zboru.<sup>48</sup> W 1869 r. było w granicach parafii już 22 000 katolików, 2400 ewangelików i 640 żydów. W szkole miejskiej, w której było siedemnaście klas, uczyło się 1900 dzieci. Zasięgiem parafii objęte były Lipiny z własną kaplicą i siedmioklasową szkołą (700 dz.), Chropaczów z dwuklasową szkołą (230 dz.), Świętochłowice z czteroklasową szkołą (402 dz.) oraz Górne i Dolne Hajduki z dwuklasową szkołą (370 dz.). Najstarszą, koło połowy XII w. zorganizowaną parafią dekanatu były Myśłowice. Początkowo należały do myślowickiej parafii wszystkie wzdłuż Przemszy położone okoliczne wsie. Po przyłączeniu dekanatu bytomskiego do biskupstwa wrocławskiego odpadły od parafii miejscowości, znajdujące się w granicach Królestwa. Większego znaczenia nabrało miasto po przeprowadzeniu linii kolejowej do Myśłowic i osiedleniu się różnych przedsiębiorstw transportowych. Domy były w większości jeszcze drewniane. Dopiero po pożarach w 1853 i 1865 r. zaczęły przeważać masywne budowle.<sup>49</sup> W obrębie samego miasta było w 1864 r. pięć kopalń, cynkownia, trzy browary, młyn parowy, a w sąsiedztwie dziesięć punktów odkrywczych rudy żelaznej. W Myśłowicach był starodawny kościół parafialny p. w. NMP oraz kaplica zabytkowa p. w. św. Krzyża i szkoła o dziewięciu klasach (757 dz.). Do parafii przynależały Brzęczkowice z trzyklasową szkołą (404 dz.), kopalnia „Karol” z jednoklasową szkołą (96 dz.), Janów z dwuklasową szkołą (202 dz.) oraz Brzezinka, Słupna i Szopienice, które nie miały własnej szkoły. W sumie mieszkało na terenie myślowickiej parafii 12130 katolików, 868 ewangelików, którzy mieli swoją własną szkołę (42 dz.), i 1040 żydów. Erygowana w 1868 r. kuracja w Roźdzeniu tworzyła przedtem część parafii myślowickiej. W czasie usamodzielnienia mieszkało w kuracji, obejmującej również Szopienice, 2114 katolików, 79 ewangelików i 56 żydów. Szkoła, przeznaczona dla Roźdzenia i Szopienic, była trzyklasowa (550 dz.). Założkiem Roźdzenia była kuźnia, wybudowana w 1546 r. na polach myślowickich. Zastąpiła ją dzięki właścicielowi kuźni, Walentemu Roździeńskiemu, który był autorem głośnego poematu o kuźniach.<sup>50</sup> Jakies sto lat później powstała w pobliżu druga kuźnia, a wokół niej rozwinęło się nowe osiedle szopienickie.

Obszar dekanatu myślowickiego przedstawiał osiem km szerokie i 32 km długie pasmo, ciągnące się od Dzieńkowic aż po Chropaczów. Przed 1852 r., czyli przed założeniem pierwszej nowej parafii w Królewskiej Hucie, było na tym terenie tylko pięć starodawnych parafii, mianowicie bogucicka, chorzowska, dzieńkowicka, myślowicka i częściowo bytomska, która sięgała aż po Świętochłowice. Dzieńkowice, jako mała i w sobie zamknięta stacja duszpasterska, gdzie na skutek zaniku lokalnego przemysłu rozwój ludnościowy ograniczał się tylko do naturalnego przy-

<sup>47</sup> Chrząszcz J. P., *Festschrift zur 50-jährigen Jubel-Feier der katholischen St. Barbara-Pfarrgemeinde in Königshütte O.-S.*, Królewska Huta 1902, 14.

<sup>48</sup> Hoffmann H., *Die Jesuiten in Oppeln*, Wrocław 1934, 403.

<sup>49</sup> Lustig J., *Geschichte der Stadt Myslowitz in Ober-Schlesien*, Myśłowice 1867, 270.

<sup>50</sup> Roździeńsciana. *Studia o Walentym Roździeńskim*, autorze „*Officina Ferraria*” z 1612 r., Wrocław 1965.

rostu, nie przedstawiały żadnych trudności duszpasterskich. Ciężka natomiast była sytuacja w pozostałych parafiach, gdzie wyłoniły się dotychczas nieznanne problemy. Przede wszystkim okazało się, że stare, małe i z wyjątkiem Mysłowic i Bytomia drewniane świątynie były nie tylko za szczupłe dla wzrastającego zaludnienia, ale też zanadto oddalone od nowych osiedli. Rząd pruski ani niemieccy kapitaliści przemysłowi nie spieszyli się z poparciem akcji tworzenia nowych środowisk duszpasterskich, które mogłyby przyczynić się do wzmocnienia elementu polskiego. Toteż zawsze wcześniej budowano budynki sakralne dla drobnej grupy ewangelickich Niemców, a kościoły katolickie ze znacznym opóźnieniem, i to zazwyczaj jedynie pod patronatem i za wydatną pomocą biskupa wrocławskiego. Dlatego w okresie fermentującej industrializacji i ciągłej rozbudowy trudno było duszpasterzom o nawiązanie kontaktu z napływową ludnością o niestałym jeszcze zamieszkaniu i włączenie ją w nurt wspólnego życia parafialnego. Dodatkowym zagadnieniem było skompletowanie szeregów duchowieństwa wobec narastających potrzeb duszpasterskich. W ciężkich warunkach, w jakich żyła ogromna masa ludu górnośląskiego po wyzwoleniu się spod pańszczyzny i znalezieniu się w trybach pogłębiającego się kapitalizmu, skąpe jeszcze były powołania do stanu kapłańskiego. W 1849 r. było na Opolszczyźnie tylko dwóch księży pochodzących z obszaru późniejszego dekanatu myśłowickiego:<sup>51</sup> Ks. Adrian Włodarski, rodem z Hajduk, który był wówczas proboszczem i dziekanem w Pyskowicach, oraz pochodzący z Bogucic ks. Franciszek Cieśla, ekskapucyn i komorant w Mysłowicach. Po dwudziestu latach<sup>52</sup> było ich już cośkolwiek więcej: Oprócz wspomnianego ks. Włodarskiego, który wtedy był biskupem-sufraganem wrocławskim, był ks. Tomasz Gbur z Bogucic zarządcą dóbr fundacyjnych w Chorzowie, ks. Karol Krupa z Chropaczowa był wikarym w Koźlu i ks. Antoni Nycz z Małej Dąbrówki był administratorem w Goczałkowicach. W nowo utworzonym dekanacie myśłowickim pracowali jednak księża, którzy w znacznej większości pochodzili z Górnego Śląska i dobrze władali językiem polskim.<sup>53</sup> Toć owocną działalność rozwinąć mógł jedynie kapłan, który wyrósł z tutejszej gleby, jak bowiem wykazują oficjalne źródła,<sup>54</sup> należał w 1849 r. ówczesny dekanat bytomski, składający się z parafii bytomskiej, bielszowickiej, bogucickiej, chorzowskiej, dzieńkowickiej, kochłowickiej, michałkowickiej, mikulczyckiej i myśłowickiej, do tych licznych jednostek administracyjnych diecezji wrocławskiej, w których powszechnie panował język polski i na 41266 katolików w całym dekanacie bytomskim wykazywał tylko 410 Niemców.

Problemy i trudności, wynikające z rozwijającego się w szybkim tempie przemysłu i towarzyszącego mu wzrostu zaludnienia, zmuszały przede wszystkim do bezwzględnego zakładania w nowo erygowanym dekanacie myśłowickim dalszych ośrodków parafialnych. Już dn. 22 października 1868 r. rozpoczynający swoje urzędowanie ks. dziekan Markefka pismem, skierowanym do wrocławskiego wikariatu generalnego, żądał wydelegowania jednego z pięciu wikarych z Królewskiej Huty

<sup>51</sup> *Schematismus...* 1849, 80, 18.

<sup>52</sup> *Schematismus...* 1869, 3, 85, 75, 110.

<sup>53</sup> Tamże, 85 nn.

<sup>54</sup> *Schematismus...* 1849, 17 n

do Lipin, gdzie było oratorium.<sup>55</sup> Niebawem rozpoczęto tam budowę dużego kościoła, który w dn. 25 lipca 1872 r. oddano do użytku. Równocześnie powstała z Lipin i przydzielonego Chropaczowa samodzielna, od Królewskiej Huty odłączona kuracja. Do erekcji kuracji w Lipinach przyczynił się szczególnie ks. Edward Deloch, proboszcz przy macierzystej parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie, który był również fundatorem szpitala i zakładu św. Jadwigi w Królewskiej Hucie oraz kościoła św. Jadwigi, poświęconego przez ks. kanonika Gleicha w dn. 18 października 1874 r. Kościół św. Jadwigi pozostał jednak na razie w łączności parafialnej z kościołem św. Barbary, gdyż tymczasem już się był rozpętał tzw. kulturkampf.

## KULTURKAMPF

Kościół na Śląsku cieszył się w połowie XIX w. względną swobodą, o ile to było możliwe w państwie o przewadze i przy pierwszeństwie wyznania ewangelickiego.<sup>56</sup> Ks. Józefowi Bernardowi Bogedainowi, powołanemu w dn. 15 maja 1848 r. na radcę szkolnego rejencji opolskiej,<sup>57</sup> udało się nawet wykołatać zezwolenie rządowe na obowiązkowe nauczanie w języku polskim w szkołach podstawowych i zorganizowanie odpowiednio nastawionych seminariów nauczycielskich. Nie miał wprawdzie wyraźnego zamiaru polonizacji szkół i młodzieży, chciał jednak język ojczysty zastosować jako najskuteczniejszy środek uświadamiania ludu i doszedł do wniosku, że język niemiecki należy tolerować tylko jako przedmiot nauki tam, gdzie nie wpływa hamująco na właściwe kształcenie szkolne.<sup>58</sup> Wymagał przede wszystkim nauki szkolnej w literackim języku polskim, dlatego bez wątpienia przygotował teren do dalszej uświadamiającej pracy narodowej.<sup>59</sup>

Tymczasem doszedł do władzy Bismarck, nieprzejednany wróg katolików i Polaków. Po klęskach, zadanych w kolejnych agresywnych rozprawach Danii, Austrii i Francji, oraz po zapewnieniu Prusakom hegemonii w proklamowanym cesarstwie niemieckim, postawił sobie jako następne zadanie ujarzmienie Kościoła i zagładę Polaków. O jego nastawieniu do sprawy polskiej świadczy jego notatka z 1863 r.,<sup>60</sup> że w obronie własnej egzystencji należy Polaków wytepić tak, jak tępi się wilki, choć nie ponoszą winy za to, że Bóg je stworzył. Jako czołówkę w rozpoczynającej się na Śląsku nagonce wysunął starokatolików, którzy

<sup>55</sup> *Acta vis.* 1 (1868—1873).

<sup>56</sup> Urban Ks. W., *Leopold hr Sedlnicki, książę biskup wrocławski 1836—1840, na tle dziejów Kościoła na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1955, passim.

<sup>57</sup> Kosler M. A., dz. cyt., 338.

<sup>58</sup> Laubert M., *Die preussische Polenpolitik von 1772—1914*, Berlin 1920, 165.

<sup>59</sup> Artykuły, odnoszące się szczególnie do oceny działalności ks. Bogedaina, zajmują blisko 50 pozycji. Przegląd polemiki z ostatnich lat zawarty jest w artykule Z. Hierowskiego *O nowych studiach nad Lompą i nowy spór o Bogedaina*, *Zaranie Śląskie* 29 (1966) 95 nn.

<sup>60</sup> „Ich habe alles Mitgefühl für ihre Lage, aber wir können, wenn wir bestehen wollen, nichts anderes tun, als sie ausrotten; der Wolf kann auch nicht dafür, dass er von Gott geschaffen ist, und man schießt ihn doch dafür tot, wenn man kann“. Nicolai H., *Oberschlesien im Ringen der Völker*, Wrocław 1930, 63.

w opozycji do dogmatu o nieomyślności papieża stanowili odrębną, do ewangelików zbliżoną sektę. Ich przywódcą w okręgu górnośląskim został ks. Paweł Kamiński, który po powstaniu styczniowym zamieszkał w Katowicach i dorywczo pomagał w duszpasterstwie. Po zatargu z katowickim kuratusem zajął podstępem i przemocą tymczasowy kościółek,<sup>61</sup> przeznaczony po wybudowaniu kościoła NMP. na plebanię, i tam urządzał nabożeństwa dla swoich zwolenników. Rozprowadzał również redagowaną w duchu starokatolickim gazetę „Prawda” i zyskał początkowo pokaźną ilość adherentów. Podobną rolę spełniał Jan Noras z Jaroszwic pod Tychami, który popierany przez kapitalistów przemysłowych rozpowszechniał gazetę „Szlązak”, zwalczającą katolików i socjalistów, a wabiącą do obozu niemieckich liberałów.<sup>62</sup>

Mimo poparcia rządowego zawiodły nadzieje, pokładane w starokatolikach i ich poplecznikach. Wtedy włączyło się za sprawą Bismarcka pruskie ustawodawstwo, uchwalone większością w maju 1872 r. jako tzw. „ustawy majowe”. Z mnóstwa zarządzeń przytaczamy tylko najgroźniejsze. Jedną z pierwszych, jeszcze w dn. 8 marca 1872 r. uchwaloną ustawą odebrano Kościołowi nadzór nad szkołami. Do przygotowania projektu tego rozporządzenia skłoniło Bismarcka przekonanie, że kler poprzez szkołę polonizuje młodzież.<sup>63</sup> Zniesiono wszelkie zakony z wyjątkiem pielęgniujących chorych (31. 3. 1857). Zatwierdzenie osoby duchownej na stanowisku uzależniono od posiadania narodowości niemieckiej, świadectwa maturalnego uczelni niemieckiej i wykazania się trzyletnim studium teologicznym w uniwersytecie niemieckim (15. 5. 1873<sup>64</sup>). Jeszcze wcześniej rejencja opolska zarządzeniem z dn. 20 września 1872 r. narzuciła wszystkim szkołom nauczanie wyłącznie w języku niemieckim z wyjątkiem nauki religii w najniższej klasie.<sup>65</sup> Na próżno zaprotestował papież Pius IX encykliką z dn. 21 listopada 1873 r.,<sup>66</sup> a biskup wrocławski Henryk Förster okólnikiem z dn. 6 kwietnia 1873 r. zapewniał, że religijne wychowanie dzieci polskich jest dla niego przedmiotem szczególnej troski. Wzywał duchowieństwo do udzielania polskiej nauki religii poza szkołą i do dobrania pomocniczych świeckich osób. Biednym parafiom przyrzekł zapomogę na wynajęcie odpowiedniego lokalu i wynagrodzenie katechety.

Wszystkie w tym okresie wydane ustawy wyraźnie zmierzały do prze-

<sup>61</sup> Bieniek Ks. J., *Parafia tzw. starokatolicka w Katowicach w oświeceniu historyczno-prawnym*, Katowice 1934, passim.

<sup>62</sup> Musioł L., *Powstanie i znaczenie tygodnika politycznego „Schlesier-Szlązak” (1872—1879)*, Zaranie Śląskie 14 (1938) 80 nn. Tam też jest umieszczone znamienne oświadczenie Norasa, jakim podstępnym sposobem domagano się niemieckiej szkoły.

<sup>63</sup> Majunke P., *Geschichte des „Kulturkampfes” in Preussen-Deutschland*, Paderborn-Münster 1886, 210.

<sup>64</sup> Podstawową monografię o kulturkampfie napisał Kissling J. B., *Geschichte des Kulturkampfes im Deutschen Reiche*, Freiburg i Br., t. 1, 1911, t. 2, 1913, t. 3, 1916. Jedyną na ten temat polską rozprawę wydał Krasuski J., *Kulturkampf, katolicyzm i liberalizm w Niemczech XIX wieku*, Poznań 1963. Odnośną obszerną recenzję ogłosił Surman Z., *Uwagi na marginesie pierwszej polskiej książki o kulturkampfie*, Zaranie Śląskie 27 (1964) 741 nn. Dużo cennych uwag tej sprawie poświęcił Szramek Ks. dr E., *Ks. Norbert Bończyk, homer górnośląski i poeta walki kulturowej*. W: *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku*, Katowice 1930, t. 2, 1 nn.

<sup>65</sup> Piwarski K., *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska*. W: *Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk*, Wrocław 1954, t. 1, 300.

kształcenia Kościoła w instytucję państwową i zepchnięcia go w czasy absolutyzmu sprzed 1840 r. Dosadnie to określił Fr. Engels jako postawienie klechy pod nadzór żandarma i policjanta.<sup>67</sup>

Obronę Kościoła podjęła utworzona jeszcze z końcem 1871 r. frakcja katolicka, zwana „Centrum”. Oprócz programu wyznaniowego podkreślała w swoim statucie poszanowanie dla odrębności narodowych i językowych. Toteż Centrum wydawało się być sprzymierzeńcem śląskich Polaków, ich interesów wyznaniowych i narodowych. Centrum potrzebowało głosów polskich wyborców dla swoich kandydatów, Polacy zaś potrzebowali w parlamencie obrońców swoich praw, gdyż na Śląsku nie byli jeszcze na tyle zorganizowani, aby stworzyć własny program i wystawić swoich kandydatów na posłów. Hasła centrowe poparł przede wszystkim „Katolik”, czołowa gazeta polska, redagowana przez Karola Miarkę, z centralą w Królewskiej Hucie.

K. Miarka, skierowany przez ks. Bogedaina, Stalmacha i Chociszewskiego na tory polskie, terminował w redakcji „Zwiastuna Górnos Śląskiego”,<sup>68</sup> w pierwszym piśmie, które po kilkunastoletnim zastoju prasowym z początkiem 1868 r. otwarło nowy, nieprzerwany już okres rozwoju prasy polskiej na Górnym Śląsku. Po porzuceniu „Zwiastuna” zamieszkał Miarka w 1869 r. w Królewskiej Hucie, gdzie założył księgarnię polską i zakupione w Chelmie czasopisma ludowe „Katolik” przeniósł do Królewskiej Huty i przekształcił je z religijno-społecznego na dziennik społeczno-polityczny o wyraźnym obliczu katolickim. Obdarzony niezwykłą przedsiębiorczością i rzutkością wydawał również „Monikę” dla kobiet i „Poradnik Gospodarski” dla rolników, organizował konsumy robotnicze, towarzystwa kredytowe oraz bardzo aktywne i ważne dla sprawy polskiej i katolickiej „Polsko-Katolickie Kasyno”. Pierwsze założył wraz z Juliuszem Ligoniem w czerwcu 1869 r. w Królewskiej Hucie, które w połowie 1871 r. miało już ponad 700 członków. Tu wygłaszano wykłady, organizowano zabawy i amatorskie przedstawienia,<sup>69</sup> a także planowano wycieczki, z których pierwsza udała się w Zielone Świąta 1870 r. do Krakowa i Wieliczki. Podobne „Kasyna” powstały w następnych latach w Myśłowicach, Siemianowicach i innych większych miejscowościach. W 1872 roku przekształcono je na „Kółka Towarzyskie”.<sup>70</sup> Otwartą walką, jaką toczył u boku „Centrum” z Bismarckiem, zjednął sobie poczytność „Katolika”, który nakładem prześcignął nawet niemieckie pisma centrowe,<sup>71</sup> ale zarazem ściągnął na siebie szesnaście procesów prasowych, zakończonych wysokimi grzywnami i kilkumiesięcznymi karami więziennymi. K. Miarkę załamało ostatnie, z góry ukartowane oskarżenie o nieprawidłowe rozprowadzenie funduszu, skierowanego z całej Polski na jego ręce dla ofiar

<sup>68</sup> Schulte F. X., *Geschichte des Kulturkampfes in Preussen*, Essen 1882, 292 nn.

<sup>67</sup> Surman Z., rec. cyt., 747.

<sup>68</sup> Saratowicz-Stolarzewiczowa J., *Sprawy narodowe w „Zwiastunie Górnos Śląskim”*. W: *Zeszyty Naukowe W.S.P. w Katowicach, Prace historyczno-literackie nr 4: Studia nad piśmiennictwem śląskim*, Katowice 1967, 169 nn.

<sup>69</sup> Obrzud Z. *Polski teatr amatorski w Chorzowie w latach 1868—1918*, Kwartalnik Opolski 14 (1968) nr 1/2, 19 nn.

<sup>70</sup> *Pamiętnik 50-letniego jubileuszu Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie (1872—1922)*, Królewska Huta 1923.

<sup>71</sup> Mazura P., *Die Entwicklung des politischen Katholizismus in Schlesien von seinen Anfängen bis zum Jahre 1880*, Wrocław 1925, 82.

głodu w latach 1879/80.<sup>72</sup> Proces zakończył się w kwietniu 1881 r. zasądzeniem na pięć miesięcy więzienia. Po odsiedzeniu kary K. Miarka przeniósł się do Cieszyna, gdzie umarł dn. 15 sierpnia 1882 r.<sup>73</sup>

K. Miarce pomagał i zastępował go w czasie uwięzienia cały szereg współpracowników, m. in. ks. Franciszek Przynicznyński wraz z bratem Stanisławem, którzy po jakimś czasie znaleźli się w opozycji i zarzucili Miarce zbytnią zależność od Centrum. Nie potrafili jednak stworzyć własnego programu politycznego i kiedy ich kandydat przy wyborach do parlamentu przepadł, wpływy ich zmalały i ostatecznie opuścili Śląsk. Wierniejszymi pomocnikami Miarki pozostali księża Stanisław Radziejewski, Franciszek Reszka, Józef Kudzielka, Adolf Hytrek, Rudolf Lubecki i Józef Dembończyk.<sup>74</sup> Księża Radziejewskiego i Reszkę po kilkakrotnym uwięzieniu za wykroczenia przeciwko ustawom majowym wydano z powiatu. Ks. Hytrek, skazany po raz drugi na więzienie, uszedł do Rzymu, gdzie został sławnym archeologiem. Ks. Lubecki, który już w czasie studiów wrocławskich był członkiem „Towarzystwa Polskich Górnoślązaków”,<sup>75</sup> jako wikary w Katowicach słowem i piórem walczył w obronie wiary i polskości. Był świetnym mówcą i każde zebranie kończył jakąś pieśnią ludową. Wydał też pierwszy polski śpiewnik ludowy pt. *Pieśni zabawne dla Kółek wesołych polskich Górnoślązaków*.<sup>76</sup> Po odsiedzeniu kary więziennej za kazanie, wygłoszone w Boże Narodzenie 1873 r. w mariackim kościele w Katowicach, wydawał w Mikołowie po złagodzeniu kulturkampfu aż do swej śmierci pisemko dla młodzieży pt. *Zdrowaś Marya*.

Wspomniane już „Kółka”, zakładane zazwyczaj pod przewodnictwem księdza prawie w każdej parafii, skupiały starszą generację, natomiast dla dorosłej młodzieży zreorganizował i uwspółcześnił dawniejsze „Towarzystwo św. Alojzego” w 1871 r.<sup>77</sup> ks. Norbert Bonczyk, który wówczas był wikarym u znanego ks. proboszcza Józefa Szafranka w Bytomiu. „Alojzianie” zadomowili się wnet we wszystkich parafiach. Te i podobne związki i stowarzyszenia miały oficjalny charakter apolityczny i stawiały sobie za cel utrwalania polskości akcją kulturalną i oświatową w duchu katolickim. Znamienny jest pod tym względem jeden z kilku listów ks. wikarego Pawła Schaffa z Królewskiej Huty do J. I. Kraszewskiego z dn. 6 stycznia 1880 r.: „...Jak Panu wiadomo jest, panuje tutaj na całym Górnym Śląsku wielka bieda, ludzie nie mają pieniędzy na chleb, tym mniej na to, aby sobie zapisać jakie katolickie gazety albo sobie kupić jakie dobre i zbawienne książki. Dlatego ludzie przychodzą często do mnie, aby pożyczać książki do czytania. Moja biblioteka zaś jest bardzo szczupła i już zniszczona. Dlatego proszę serdecznie, aby Wielmożny Pan

<sup>72</sup> Homola I., „Ziarno” — warszawskie wydawnictwo na rzecz Ślązaków, *Zaranie Śląskie* 31 (1968) 78 nn. oraz Targ A., *Duszpasterska i dobroczynna działalność duchowieństwa w okresie klęsk żywiołowych na Górnym Śląsku*, *Nasza Przeszłość* 24 (1966) 272.

<sup>73</sup> Hierowski Z., *Karol Miarka — sylwetka polityczna i literacka*, *Zaranie Śląskie* 23 (1960) 383 nn.

<sup>74</sup> Bar A., *Karol Miarka. Studium z dziejów Górnego Śląska*, Katowice 1938, 149 nn.

<sup>75</sup> Szymiczek F., *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863—1918*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, 28 nn.

<sup>76</sup> Kuciańska J., *Śpiewniki towarzyskie w latach 1870—1920*, *Zaranie Śląskie* 28 (1965) 623 nn.

raczył kilka książek od Wielmożnego Pana wydanych ofiarować czytelnikom moim polskiego języka..."<sup>78</sup> Zainteresowanie czytelnictwem musiało więc być duże, skoro np. w niedawno erygowanej parafii królewsko-huckiej biblioteka parafialna, licząca w 1868 r. 540 książek,<sup>79</sup> nie wystarczyła, a rozchwytywane były nawet książki z prywatnych zasobów tamtejszych księży.

W 1875 r. biskup wrocławski Henryk Förster, wezwany do rezygnacji z powodu nieprzestrzegania ustaw majowych, wycofał się przed uwięzieniem do austriackiej części swojej diecezji, a we Wrocławiu pozostał jedynie sędziwy już biskup-sufragan Adrian Włodarski. W tym samym roku, krótko przed swoją śmiercią, udzielił jeszcze ostatnich na długie lata święceń kapłańskich. Wszyscy jednak neoprezbiterzy po ogłoszeniu ustaw majowych pozostali bez posady i tylko po kryjomu spełniać mogli swoje posłannictwo kapłańskie. Jako przykład niech posłuży ks. Szymon Korpak, który pomagał ks. proboszczowi Michalskiemu w Lipinach, a po zażaleniu ukrywał się w kamieniołomach i w przebraniu kobiecym chodził do kościoła, dopóki nie został ponownie oskarżony i ukarany.

Studenci teologii musieli przerwać swoje studia i kontynuowali je w uniwersytetach poza państwem pruskim. Tam również przyjmowali święcenia kapłańskie. Ks. Franciszek Tylla, późniejszy proboszcz przy kościele św. Jadwigi w Królewskiej Hucie, wyświęcony w Pradze, występował po powrocie jako prywatny sekretarz ks. proboszcza Delocha, a cichaczem spełniał posługi duszpasterskie. Rozpoznany musiał uciekać i wrócił dopiero w 1888 r. Inni, jak ks. Ludwik Skowronek i ks. Edward Kleemann, z których pierwszy został po latach proboszczem w Bogucicach, a drugi w Mysłowicach, studiowali w Bawarii.

Mysłowice nabrały rozgłosu wśród ówczesnego duchowieństwa pod nieco drastycznym względem. Tutaj było nowe i podobno dobrze wyposażone więzienie. Takiego zdania był ks. Wojciech Widera, proboszcz w Wieszowej. Skazany za rozpowszechnianie broszurki C. Bolandena: „Stary Bóg żyje”, przetłumaczonej przez ks. Bonczyka na język polski, zgłosił się do odsiedzenia kary w Bytomiu. Tam go jednak nie przyjęto, gdyż część budynku spalili zbuntowani więźniowie, i skierowano go do „lepszego więzienia” w Mysłowicach.<sup>80</sup> Po nim odbył tam karę jego wikary, ks. Franciszek Kirchniawy, który później ułożył w bardzo przystępny sposób napisany i kilkadziesiąt razy wydany katechizm dla rodziców, uczących swoje dzieci w domu z polskiego podręcznika.<sup>81</sup> Natomiast od razu uległy konfiskacie *Czytania domowe*, zawierające nauki katechetyczne, ogłoszone przez ks. Emanuela Szulczyka.<sup>82</sup>

W bardzo trudnym położeniu znalazły się parafie, w których w krytycznym okresie proboszcz przebywał w więzieniu, czy też umarł lub z in-

<sup>77</sup> Mykita-Glensk Cz., *Początki ruchu młodzieżowego na Górnym Śląsku*, Zarianie Śląskie 29 (1966) 719 nn.

<sup>78</sup> Pawłowiczowa M., *Kontakty Józefa Ignacego Kraszewskiego ze Śląskiem oraz ich odbicie w twórczości i korespondencji pisarza*, Zarianie Śląskie 29 (1966) 690 nn.

<sup>79</sup> *Acta vis.* 1 (1868—1873).

<sup>80</sup> Knossalla J., *Das Dekanat Beuthen O/S in seinem schlesischen Teil*, Katowice 1935, 421 nn.

<sup>81</sup> Ogrodziński W., *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*. Do druku przyg. L. Brożek i Z. Hierowski, Katowice 1965, 303, 344.

<sup>82</sup> Tamże 203, 397.

nych przyczyn kapłana w parafii zabrakło. Tak osierociały w dekanacie myśłowickim w początkach kulturkampfu Dzieckowice. Ponieważ żaden ksiądz z ręki rządu pruskiego probostwa przyjąć nie chciał, a księży z sąsiednich parafii na represje narazić się nie chcieli, administrował majątkiem kościelnym świecki zarząd komisaryczny, a organista tylko prywatnie uczył dzieci zasad wiary.<sup>83</sup> W następnych latach zmarli proboszczowie w Bogucicach i Królewskiej Hucie, a w Myśłowicach pozostał po śmierci dwóch księży tylko proboszcz z jednym wikarym. W takich wypadkach jeden kapłan wykonywać musiał pracę za brakujących księży. Skoro zaś parafia pozostała bez księdza, wtedy wierni samorzutnie urządzali tzw. nabożeństwa laickie. Wówczas parafianie, szczególnie starsi i słabi, którzy nie potrafili odbyć drogi do oddalonego kościoła sąsiedniego, gromadzili się o wyznaczonej godzinie w kościele, na ołtarzu zapalono świece, ministranci w strojach liturgicznych przystąpili do ołtarza, ktoś z obecnych odczytał lekcję i ewangelię z danego dnia, a resztę zastępującego mszę św. nabożeństwa wypełniono modlitwą i śpiewem.

W 1878 r. zmarł papież Pius IX, a następcą został Leon XIII. Bismarck, doszedłszy do przekonania, że zamierzonego celu nie osiągnie, starał się teraz o nawiązanie kontaktu z Stolicą Apostolską. Pertraktacje ciągnęły się przez długie lata, a co pewien czas wycofywano czy też zawieszano najbardziej dokuczliwe ustawy i zarządzenia.<sup>84</sup> W końcu pozostały w mocy tylko przepisy o urzędach stanu cywilnego i państwowym nadzorze nad szkołami oraz dalsza zaostrzona walka z polskością. Centrum w miarę wygasającej otwartej walki z Kościołem coraz bardziej skłaniało się do polityki rządowej i coraz mniej pamiętało o obronie mniejszości narodowych. Toteż Górnosiążacy, skazani na samoobronę, oddalali się od dotychczasowego sprzymierzeńca i zaczęli wysuwać własnych kandydatów na posłów do parlamentu. Jedynie duży odłam duchowieństwa, z którym w czasie brutalnej polityki pruskiej lud tak ściśle się związał, nie potrafił się oderwać od Centrum. Jedni pozostali w obozie centrowym i nadal bronili i popierali jego interesy, inni, znużeni dotychczasową walką, wycofali się w zacisze świątyni, ale nie ukrywali przy nadarzających się sposobnościach swoich sympatii dla programu centrowego. Do otwartego rozłamów doszło jednak dopiero w 1903 r., kiedy powstało odrębne stronnictwo polskie z Wojciechem Korfantym na czele.<sup>85</sup>

## DALSZY ROZWÓJ PRZEMYSŁOWY I LUDNOŚCIOWY

Pięciomiliardowe „odszkodowanie wojenne”, zapłacone przez Francję po przegranej wojnie 1870/1, użytkowały Prusy częściowo na rozbudowę przemysłu górnośląskiego. W związku z tym nastąpiło dalsze zagęszczenie zaludnienia. Do jednostek terytorialnych, w których ludność na przestrzeni lat 1870—1910 pomnożyła się więcej niż o 300%, należał również teren dekanatu myśłowickiego. Nastąpiła dalsza zmiana w krajobrazie, a wokół zakładów przemysłowych skupiała się teraz niespotykana

<sup>83</sup> *Acta vis.* 2 (1873—1884).

<sup>84</sup> Majunke P., dz. cyt., 457 nn.

<sup>85</sup> Orzechowski M., *Narodowa demokracja na Górnym Śląsku* (do 1918 roku). Wrocław — Warszawa — Kraków 1965.

dotychczas aglomeracja ludnościowa. Charakterystycznym i częstym zjawiskiem było tworzenie się nowych osiedli typu miejskiego na skutek przeobrażenia się dawnych wiejskich czy też całkiem nowych osad w skupiska przemysłowe. Rolnictwo coraz bardziej się kurczyło, a podnosiła się nieustannie liczba zatrudnionych w przemyśle i innych nierolniczych gałęziach pracy.<sup>86</sup>

Przeciętna liczba roczna urodzeń na 1000 mieszkańców wynosiła w latach 1870—1910 około 45, a zgonów około 25 z tym, że zarówno wskaźnik urodzeń, jako też zgonów wykazywał tendencję zniżkową, czyli przeciętna roczna nadwyżka urodzeń nad zgonami wynosiła około 20 osób. Resztę przyrostu stanowiła imigracja z różnych okolic.<sup>87</sup> Ale z drugiej strony zanotować musimy poważną emigrację nie tylko zamorską, ale nawet do bardziej pod względem zarobków atrakcyjnych zachodnich prowincji Niemiec. Warunki pracy i płacy były bowiem na Górnym Śląsku gorsze niż na centralnych i zachodnich obszarach Rzeszy. Jeszcze w 1889 r. pracowało 81% górników w kopalniach górnośląskich po 10 do 12 godzin, podczas gdy w Zagłębiu Ruhry i Saary był już powszechnie stosowany 8-godzinny dzień pracy. Tak samo zarobki były tam o 30, a nawet 50% wyższe. Podobnie było w innych dziedzinach produkcji i usług. Jedynie w kopalniach kruszcowych na Śląsku praca ograniczała się w drugiej połowie XIX w. na ogół do ośmiu godzin. Wynagrodzenie wykazywało duże wahania w zależności od ożywienia ekonomicznego czy też zastoju. Wypłaty wynosiły przeciętnie:<sup>88</sup>

	w r. 1879	w r. 1881
w kopalniach węgla kamiennego	461,— mk	509,— mk
w hutach żelaza	564,—	575,—
w cynkowniach	597,—	605,—
w innych gałęziach przemysłowych	496,—	548,—

Zarobki kobiet i młodzieży były oczywiście znacznie niższe. Jeszcze w 1871 r. zajętych było w kopalniach i hutach w powiecie bytomskim 57 chłopców i 48 dziewcząt poniżej 14 lat oraz 729 chłopców i 311 dziewcząt poniżej 16 lat.<sup>89</sup> Do 1860 r. istniały jedynie kasy brackie dla górników, a inna opieka i ochrona była bardzo skąpa. Dopiero po tym roku powstawać zaczęły kasy chorych, pogrzebowe, inwalidzkie itp.<sup>90</sup>

Od 1869 r. datują się pierwsze próby zorganizowanego ruchu robotniczego w związkach zawodowych. Z ramienia Berlina założono wtedy

<sup>86</sup> Sarna K., *Z badań nad urbanizacją górnośląskiej niecki węglowej (do 1914 r.)*. W: *Zeszyty Naukowe W. S. P. w Katowicach — Prace Historyczne nr 2*, Katowice 1967, 105 nn.

<sup>87</sup> Rybicki P., *Rozwój ludności Górnego Śląska od początku XX wieku do pierwszej wojny światowej*. W: *Górny Śląsk, prace i materiały geograficzne*, Kraków 1955, 249 nn.

<sup>88</sup> Piernikarczyk J., dz. cyt. t. 2, 407.

<sup>89</sup> Franzke K., dz. cyt., 54.

<sup>90</sup> Schlockow J., *Der oberschlesische Industrie-Bezirk mit besonderer Rücksicht auf seine Kultur- und Gesundheitsverhältnisse*, Wrocław 1876, 38. Tenze: *Die Gesundheitspflege und medizinische Statistik beim preussischen Bergbau... unter Zugrundelegung des Materials der preussischen Knappschaftsvereine*, Berlin 1881, oraz Solger H., dz. cyt., 323.

w Katowicach i Królewskiej Hucie oddziały Z. Z., ale ze względu na trudności językowe i organizacyjne nie rozwinęły większej działalności. Cośkolwiek lepsze powodzenie miały tylko w Siemianowicach.<sup>91</sup> Według zamiarów K. Miarki miały stworzone przez niego „Kółka”, względnie „Kasyna” zabezpieczyć robotnika górnośląskiego przed obcymi i do jego psychiki niedostrojonymi wpływami.

Toteż pierwszy strajk, jaki wybuchnął w dn. 26 czerwca 1871 r. w Królewskiej Hucie, był samorzutny i nie skoordynowany. W tym dniu górnicy kopalni „Król” pobrać mieli nie praktykowane dotychczas marki kontrolne z nadrukiem K. Gr. Nr..... i odbiór potwierdzić podpisem. Wybite na metalowych znaczkach litery odczytano jako „Kamiński” i „Grundmann”. Kamiński był już znany jako przywódca starokatolików, a Grundmann jako wróg klasy robotniczej. Podpis tłumaczono sobie jako przystąpienie do tej spółki. Górnicy odmówili przyjęcia takich znaczków, zdemolowali gablotki i rozrzucili marki.<sup>92</sup> Następnego dnia doszło do zaburzeń i rozruchów, ale zawezwane wojsko rozpędziło demonstrantów. Było siedmiu zabitych, dwudziestu rannych, a około 150 osób uwięziono. Zarazem ogłoszono stan oblężenia, który trwał półtora miesiąca, a zakwaterowane wojsko wycofano po dziesięciu latach, po założeniu garnizonu w Bytomiu. Z postawionych na stan oskarżenia 117 robotników uniewinniono 22, a pozostałych skazano na więzienie od miesiąca do dwudziestu tygodni. Wydarzenie wywołało liczne odgłosy w prasie i rozmaicie je oceniono. Obóz liberałów rzucił winę na K. Miarkę oraz „Kółka”, podżegane rzekomo przez duchownych agitatorów.<sup>93</sup> W rzeczywistości chodziło o postulaty gospodarcze, zniesienie marek kontrolnych, podwyżkę zarobków, lepszy węgiel deputatowy, zredukowanie urzędników niemieckich, usunięcie ewangelickiego burmistrza i równouprawnienie katolików, którzy np. w radzie miejskiej na trzydziestu radnych mieli tylko dwunastu swoich przedstawicieli, chociaż miasto w 90<sup>0/0</sup> było katolickie.<sup>94</sup>

Po tych wypadkach ludność pozostała w stałym napięciu. W 1873 r. rozeszła się pogłoska, że dzieci uczestników wojny niemiecko-francuskiej i głosujących w zeszłorocznych wyborach na księcia raciborskiego wywiezione zostaną do Berlina i tam wychowywane będą w duchu ewangelickim. Wtedy matki wraz z dziećmi ukryły się w lasach pszczyńskich. W maju 1875 r. krążyły znowu wieści, że podobno znany Kamiński udzielać będzie dzieciom nauki religii w Królewskiej Hucie. Zaniepokojone matki wtargnęły do szkoły i zażądały wydania swoich dzieci. Za to kilka kobiet skazano na więzienie od sześciu tygodni do dziewięciu miesięcy.<sup>95</sup>

Następny strajk o większych rozmiarach wybuchł w 1889 r. Zapoczątkowany przez załogę kopalni „Kleofas” przerzucił się na kopalnię „Król” i wszystkie inne sąsiednie kopalnie, m. i. w Mysłowicach i Brzezince.

<sup>91</sup> Jończyk J., dz. cyt., 313 nn.

<sup>92</sup> Tamże, 343 oraz Dubiel P., *Dzieje towarzystw „Kasyno” i „Kółko” w Chorzowie*, Zaranie Śląskie 27 (1964) 752 nn.

<sup>93</sup> Dubiel P., dz. cyt., 756.

<sup>94</sup> Chrzęszcz J., dz. cyt., 34 n.

<sup>95</sup> *Schlesisches Kirchenblatt* 41 (1875) 257 nn.

Zakończony został dopiero po dwóch tygodniach.<sup>96</sup> Odtąd walka o lepszy byt, a szczególnie o ośmiogodzinny dzień pracy toczyła się z coraz większą gwałtownością, częstotliwością i powolnym zdobywaniem dogodniejszych warunków pracy i płacy.

Przez pewien czas „Katolik”, przeniesiony w 1874 r. do Mikołowa, był jedyną gazetą, w której robotnicy mogli się skarżyć, że ich bito i wydalano z pracy za drobne przewinienia, że nakładano na nich pieniężne kary i pozbawiano chleba za udział w stowarzyszeniach i związkach, za działalność oświatową i zakładanie czytelni, za głosowanie na niewygodnych pracodawcom kandydatów, a nawet za udział w pielgrzymkach. Nareszcie powstał w sierpniu 1889 r. w Bytomiu Związek Wzajemnej Pomocy, pozostający początkowo pod wpływami partii centrowej. Swoją działalnością objął wnet cały okręg przemysłowy i po dziesięciu latach liczył już 4000 członków.<sup>97</sup> W 1909 r. połączył się z zorganizowanym w 1902 r. w Westfalii Polskim Zjednoczeniem Zawodowym i tak zrodziła się najpotężniejsza przedwojenna polska organizacja licząca w 1912 r. ponad 50 000 członków.

## AKCJA JĘZYKOWA I DUSZPASTERSKA

Okres po oficjalnym zaprzestaniu otwartej walki rządu pruskiego z Kościołem aż po pierwszą wojnę światową nazwać można zimnym kulturkampfem, uwydatniającym się coraz radykalniejszą i zakradającą się nawet w mury kościelne akcją germanizacyjną, połączoną z ciemieniem ruchu narodowego. W latach kulturkampfu chodziło przede wszystkim o podporządkowanie Kościoła absolutyzmowi pruskiemu, a tępienie polskości było tylko ubocznym celem w tej rozgrywce. Po przegranej o supremację państwa nad Kościołem wysunęła się na pierwszy plan walka z polskością.

Po zupełnym wyeliminowaniu języka polskiego z urzędów i tolerowaniu go jedynie w najniższym oddziale szkoły ludowej pozostał już tylko w rodzinie i kościele. Ale nawet tam zaczynała się wdzierać germanizacja za pośrednictwem szkoły i nabożeństw szkolnych, które z konieczności duszpasterskiej wszędzie praktykowano. W mniejszych parafiach osobne niedzielne i świąteczne nabożeństwa szkolne nie były potrzebne. Toteż tam utrzymały się wyłącznie polskie nabożeństwa. We wszystkich parafiach nauczycielstwo prowadziło jednak młodzież szkolną również w tygodniu jakieś dwa razy do kościoła i kierowało wtedy niemieckim śpiewem. Aby temu zapobiec, zawiesił np. proboszcz w Dzieńkowicach w 1904 r. na żądanie parafian taką praktykę i poprosił rodziców, aby ze swymi dziećmi przychodzili do kościoła.<sup>98</sup> Gorzej było w dużych parafiach, szczególnie miejskich, gdzie dla licznej dziatwy szkolnej przewidziane były wspólne nabożeństwa niedzielne i świąteczne. Odprawiano je zazwyczaj o godzinie ósmej, natomiast dla dorosłych parafian msze św. z polskim śpiewem odbywały się w dogodnych godzinach o siódmej

<sup>96</sup> Jonca K., *Strajk na Górnym Śląsku w roku 1889*, Przegląd Zachodni 8 (1952), zeszyt dodatkowy, 369 nn.

<sup>97</sup> Jaros J., dz. cyt., 259.

<sup>98</sup> *Acta vis.* 8 1903—1906).

i dziesiątej. W ogólnym zestawieniu przedstawiał się w r. 1899 porządek nabożeństw w poszczególnych parafiach dekanatu myśłowickiego następująco:<sup>99</sup>

Bogucice: 7.00 — po polsku, 8.30 — szkolne po niemiecku, 10.00 — polska suma. Dusz 28 000.

Chorzów: 7.00 — po polsku, 9.30 — polska suma. Dusz ponad 11 000.

Dąb: 7.30 — po polsku, a raz w miesiącu po niemiecku, 10.00 — polska suma. Dusz przeszło 7000.

Dzieńkowice: 10.00 — polska suma. Dusz 1150.

Katowice: 6.00 — po polsku, 7.30 — szkolne po niemiecku, 8.30 — po niemiecku, 10.30 — suma polska. Dusz 24 000.

Król.-Huta (Św. Barbara): 6.30 — po polsku, 8.30 — szkolne po niemiecku, 10.00 — suma polska. Dusz 27 000.

Król.-Huta (Św. Jadwiga): 6.30 — po polsku, 8.30 — szkolne po niemiecku, 10.00 — polska suma. Dusz 29 000.

Lipiny: 6.00 — po polsku, 8.00 — szkolne po niemiecku, 10.00 — polska suma. Dusz 25 000.

Myśłowice: 7.00 — po polsku, 8.30 — szkolne po niemiecku, 10.30 — suma polska. Dusz 23 000.

Roździeń: 6.00 — po polsku, 8.00 — Ewangelia po niemiecku, 10.00 — suma polska. Dusz. 13 000.

Świętochłowiec: 8.00 — co drugą niedzielę po niemiecku, 10.00 — suma polska. Dusz 16 000.

Najgroźniejszą kuźnią germanizacyjną była szkoła, w której pod różnymi pozorami starano się zniechęcić dziecko do języka ojczystego. Mimo oficjalnego zarządzenia, że w najniższym oddziale nauka ma się odbywać w języku polskim, pod naciskiem władz szkolnych już tutaj nauczyciel zarządzenie to albo niechętnie stosował, albo też zupełnie ignorował. Ówczesny dziekan, ks. Wiktor Schmidt, kilkakrotnie to podkreśla w protokołach wizytacyjnych, np. w nowej parafii w Załężu.<sup>100</sup> Zarazem powtarza się zaobserwowane już przy wykazie układu nabożeństw zjawisko, iż w parafiach nowomiejskich i w rozrastających się skupiskach przemysłowych pod naciskiem napływowego i etnicznie obcego elementu zniemczenie coraz większe zataczało kręgi i dopiero w pierwszych latach XX stulecia doznało pewnego zahamowania. Najlepiej ilustrują to liczby dzieci, uczestniczących na życzenie rodziców w polskim, względnie niemieckim kursie przygotowawczym do pierwszej Komunii św. w poszczególnych parafiach w ostatnim dziesięcioleciu przed reorganizacją dekanatu myśłowickiego:<sup>101</sup>

<sup>99</sup> Tamże, 7 (1899—1903).

<sup>100</sup> Tamże, 8 (1903—1906).

<sup>101</sup> Tamże, 6 (1895—1898), 7 (1899—1903), 8 (1903—1906), 9 (1906—1910).

	1897		1899		1901		1903		1905		1907	
	pol.	niem.	pol.	niem.	pol.	niem.	pol.	niem.	pol.	niem.	pol.	niem.
Bogucice:	409	140	431	154	409	177	449	161	392	166	495	205
Brzezinka:	—	—	—	—	—	—	106	10	87	6	93	3
Chorzów:	145	25	107	20	141	15	214	19	212	30	201	37
Dąb:	85	17	125	30	137	69	105	65	124	74	201	93
Dzieńkowice:	29	—	65	—	49	—	42	3	42	—	41	—
Hajduki:	—	—	—	—	—	—	150	117	?	?	196	205
Katowice:	?	?	87	311	?	?	?	?	?	?	36	225
NMP												
Katowice:	—	—	—	—	—	—	77	173	75	178	74	237
Św. P. i P. Król. Huta:	180	312	202	310	175	381	300	330	320	460	292	536
S. Barbara Król. Huta:	?	?	?	?	?	?	390	486	237	420	233	468
Św. Jadwiga												
Lipiny:	291	89	357	80	454	162	320	140	405	180	406	200
Mysłowice:	169	94	?	?	?	?	300	108	221	158	273	200
Różdzień:	449	132	343	65	297	101	226	76	282	80	302	125
Świętochłowice:	139	57	160	90	239	120	219	162	214	120	264	183
Załęże:	—	—	—	—	211	83	200	100	280	130	244	114

Do pierwszej Komunii św. przystępowały dzieci w owych latach zwykle w trzynastym roku życia i pod wpływem środowiska szkolnego często skłaniały swoich rodziców do zgłaszania ich na niemiecki kurs przygotowawczy.

Ostra akcja germanizacyjna wywołać musiała reakcję. Bez wyraźnej intencji pielęgnowały tradycję polską zrzeszenia religijne, które od wieków istniały w każdej parafii, jak tercjarstwo oraz liczne bractwa, jak różańcowe, wstrzeźliwości, Pocieszenia Serca NMP., Św. Rodziny, Najśw. Serca P. Jezusa i Niepokalanego Serca NMP. Do jednego z nich należała większość, a w małych parafiach, jak np. Dzieńkowice, wszyscy ze starszego pokolenia. Przy swoich wspólnych nabożeństwach i zgromadzeniach używali wyłącznie języka polskiego. Obok nich istniały jeszcze z okresu kulturkampfu, względnie później powstały stowarzyszenia, ściśle związane z życiem parafialnym, które oprócz pogłębiania kultu religijnego miały w programie szerzenie kultury ojczystej. Na zebraniach wygłaszano odczyty i rozbrzmiewał śpiew, popierano prasę polską i urządzano przedstawienia amatorskie. Do nich należały takie zrzeszenia, jak Towarzystwo Chrześcijańskich Przemysłowców, Mężów

Katolickich i Katolicki Związek Robotników.<sup>102</sup> Ożywioną działalność rozwinęło przede wszystkim Towarzystwo św. Alojzego, istniejące w każdej większej parafii. Kiedy w r. 1896 bytomska centrala obchodziła jubileusz 25-letniego istnienia, wykazało się z nadesłanych przez inne oddziały „Alojzjanów” sprawozdań, że liczą razem 2 202 członków, chociaż nie wszystkie przesłały żądane raporty.<sup>103</sup> Na owe czasy była to poważna organizacja. Pruskim czynnikiem politycznym nie podobała się jej ruchliwość, i stąd objęto ją dozorem policyjnym, a w r. 1897 biskup wrocławski, ks. kardynał Jerzy Kopp, na żądanie rządu pruskiego rozwiązał „Alojzjanów”. Jeszcze w tym samym roku ks. dziekan Schmidt musiał w protokołach wizytacyjnych zaznaczyć, czy proboszczowie poszczególnych parafii dekanatu myślowickiego wykonali zarządzenie biskupie.<sup>104</sup> W większości wypadków wycofał się jednak tylko ksiądz z zarządu, a stowarzyszenie nadal działało bez przewodnika duchownego. Miejsce „Alojzjanów” zajęły kongregacje mariańskie młodzieńców i panien, które wyraźniej podkreślały swój religijny charakter, ale słowem i piśmem nadal krzewiły kulturę polską.

Większą uwagę poświęcono teraz kampanii o przywrócenie prawa obywatelskiego językowi polskiemu w szkołach. Co pewien czas zwoływano wiece, na których duchowieństwo wysuwało inicjatywę uchwalania odpowiednich wniosków. Wśród wielu innych zasługuje na uwagę rezolucja, powzięta na zgromadzeniu katolików w Królewskiej Hucie w 1883 r. Skierowana była do ministra kultury i żądała dla dzieci szkolnych nauki w języku polskim, a dla kandydatów na nauczycieli właściwego przygotowania w tymże języku. Pod wnioskiem podpisało się wtedy 52 870 osób, a dodatkowo wręczono ministrowi jeszcze dwa dalsze arkusze z podpisami.<sup>105</sup> W następnych latach akcją kierował przede wszystkim ks. Robert Antoni Engel, proboszcz w Wierzchu w powiecie prudnickim, który nieustannie podkreślał potrzebę walki o prawo do języka ojczystego. Za wiedzą i zgodą ks. kardynała Koppa, który w swoich podróżach wizytacyjnych po Śląsku poznał prawdziwe nastroje ludu katolickiego i własne, ze szkodą dla Kościoła za daleko posunięte ustępstwa na rzecz polityki germanizacyjnej, przygotowano za staraniem ks. Engela w 1892 r. ponowną petycję o przywrócenie języka polskiego w szkole. Wniosek, poparty przez całe duchowieństwo i zaopatrzony w 120 000 podpisów, wręczył ks. kardynał Knopp osobiście ministrowi.<sup>106</sup>

Wszystkie jednak zabiegi rozbiły się o nieustępliwe stanowisko władz pruskich. Tak samo ks. kardynał Kopp wycofał się po ostatniej bezskutecznej akcji i nadal wysługiwał się rządowi. Nie pomogła nawet otwar-

<sup>102</sup> Obrzud Z., dz. cyt. 401 nn. oraz Antonów M., *Działalność kulturalna polskich towarzystw na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku w świetle współczesnej prasy polskiej*. W: *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 2, Wrocław 1968, 629 nn.

<sup>103</sup> Kuderka Ks., *Nieco z życia Towarzystw św. Alojzego na Górnym Śląsku aż do wojny światowej*. W: *Śląska Młodzież Katolicka. Historia organizacji Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śląsku od roku 1871 do 1926*, Mikołów 1927, 21 n.

<sup>104</sup> *Acta vis.* 6 (1895—1898).

<sup>105</sup> Szramek Ks. E., *Ks. Aleksander Skowroński. Obraz życia i pracy na tle problematyki Kresów Zachodnich*, Katowice 1936, 175.

<sup>106</sup> Szramek Ks. E., dz. cyt., 53 nn.

ta krytyka zarządzeń rządowych przez przedstawicieli partii centrowej i zapowiedź załamania się tego ostrego kursu, przewidziana przez Erzbergera, przywódcę centrowego, który w swojej publikacji wyliczył wszystkie grzechy rządowe, ale równocześnie odsonił prawdziwe oblicze polityki centrowej propozycją pokojowej współpracy z Polakami, aby tym samym załagodzić tarcia i uspić czujność polskich działaczy.<sup>107</sup> W odpowiedzi na wszystkie wnioski zastosował rząd pruski ostrzejsze jeszcze środki, aby udaremnić wszelkie starania o należyte poszanowanie dla języka ojczystego. M. i. narzucił wrocławskiemu wikariatowi generalnemu żądanie, aby każdego o skłonności polonofilskie podejrzanego kapłana przenieść na tzw. brandenburskie piaski i tym samym uniemożliwić mu dalszy kontakt z polskim otoczeniem. Los taki spotkał dużą część młodych górnośląskich księży i wystarczy przejrzeć przedwojenne wrocławskie roczniki diecezjalne, aby się o tym przekonać. Na trudności napotykał również taki kapłan przy przydziale stanowiska proboszczowskiego. Przeszkody stawiało wtedy kolatorstwo wakującej parafii, które przeważnie było w ręku pruskiego rządu czy też niemieckich obszarników i przemysłowców. Nawet w nowych parafiach, z jakich większą częścią składał się dekanat myślowicki, i przy których patronat zazwyczaj obejmował biskup wrocławski, miał rząd jeszcze prawo odrzucenia zaprezentowanego kandydata, skoro mu ze względów politycznych był niewygodny.

W dodatku w następstwie kulturkampfu pojawiły się w szeregach duchowieństwa duże wyrwy, zarówno na skutek zgonu względnie emigracji wielu księży w krytycznym okresie, jako też z powodu znacznego ubytku narybku kapłańskiego. W większości parafii dekanatu myślowickiego przypadało wtedy przeciętnie 8000 dusz na jednego duszpasterza, a musimy pamiętać, że w drugiej połowie XIX w. binacja w niedzielę i święta nie była jeszcze praktykowana. W Bogucicach w 1890 r. parafia liczyła przeszło 18 000 dusz, kościółek drewniany mieścił zaledwie 800 wiernych, obsługiwał go tylko proboszcz z wikarym. W Chorzowie było blisko 13 000 dusz, w półdrewnianym kościele znajdowało miejsce 500 osób, a 72-letniemu proboszczowi pomagał tylko jeden wikary. W Katowicach przy 13 600 duszach było dwóch kapłanów. W Królewskiej Hucie liczyła parafia św. Barbary 24 600 katolików a parafia św. Jadwigi 20 500 katolików, przy czym każda z nich miała trzech księży czynnych w duszpasterstwie. W Lipinach liczących 18 000 dusz pracował proboszcz z jednym wikarym. Dwóch księży było też w Myśłowicach, które wykazywały 14 300 dusz oraz w Roździeniu, gdzie było 11 300 katolików. Kiedy w r. 1888 biskup wrocławski po raz pierwszy po kulturkampfie wizytował dekanat myślowicki, wtedy w samym tylko kościele św. Jadwigi w Królewskiej Hucie przystąpiło do bierzmowania 14 490

<sup>107</sup> „Mit dem Kulturkampf fing die verfehlte Polenpolitik an. ...Wie man den Kulturkampf abbröckeln musste, warf man sich auf die Polenpolitik, das erste Ausnahmegesetz schaffend. Mit ungeheuren Geldmitteln führte man den Kampf... Die ganze Polenpolitik steht vor dem Zusammenbruche... Die Stunde der Umkehr muss jetzt schlagen. Am Zentrumsgedanken muss die Ostmark genesen. Die deutschen Katholiken müssen Hand in Hand mit den polnischen Katholiken gehen und wenn das in kraftvoller Weise geschieht, dann ist es mit der heutigen Polenpolitik aus...” Erzberger M., *Der Kampf gegen den Katholizismus in der Ostmark*, Berlin 1908, 92.

osób. Dalsze wizytacje biskupie odbyły się w dekanacie w latach 1895, 1902 oraz w 1909 r., jako ostatnia przed pierwszą wojną światową.

W takich warunkach nie dziwi nas powolne zubożenie w praktykach religijnych, a nawet odwróty od Kościoła. W protokołach wizytacyjnych pojawiają się coraz liczniejsze skargi proboszczów na piętrzące się trudności w duszpasterzowaniu. Ciągła fluktuacja nie pozwalała na bliższe życie się z kościołem parafialnym. W wykazach dzieci, przystępujących do pierwszej Komunii św. podpada w większych parafiach dysproporcja między faktycznym stanem liczebnym danego rocznika, a przystępującymi do pierwszej Komunii św. Niektórzy rodzice po prostu uważali, że przy obowiązkowej nauce religii w szkole zbyteczny już jest udział w osobnym kursie przygotowawczym do przyjęcia Sakramentów. Z tym łączyło się również uczestnictwo w życiu sakramentalnym dorosłych, którzy poza wypełnieniem obowiązku wielkanocnego rzadko przystępowali do Stołu Pańskiego. W 1890 r. przy wyżej podanej liczbie parafian w Bogucicach liczba Komunii wynosiła 24 250, w Chorzowie 18 000, w Katowicach 15 940, w Królewskiej Hucie — w kościele św. Barbary — 33 200, w kościele św. Jadwigi — 32 000, w Lipinach 36 000, w Mysłowicach 17 350, w Róździenu 12 000 a w Dzieńkowicach przy stanie liczebnym 1250 dusz 1500 Komunii.<sup>108</sup> Wśród napływowej ludności coraz częściej napotykali proboszczowie pary, żyjące tylko w cywilnym małżeństwie, czy też bez jakiegokolwiek oficjalnie zawartego związku. Liczba zaniedbujących obowiązek wielkanocny rosła coraz bardziej i nawet laicy bili na alarm.<sup>109</sup>

Głównymi przyczynami wszystkich tych niedomagań było przeludnienie parafii, mała pojemność nie dostosowanych do gwałtownego rozrostu ludnościowego kościołów oraz niedostateczna ilość duszpasterzy. Kiedy dekanat myślowicki w 1889 r. obchodził 25-lecie swego istnienia, mieszkało na jego terenie 135 000 katolików, czyli o przeszło 80 000 katolików więcej, niż w chwili jego erekcji. Toteż w tym samym jeszcze roku rozpoczęło się zahamowane w latach kulturkampfu rozdrabnianie dużych parafii. Najbardziej potrzebne to było w Królewskiej Hucie, gdzie wprawdzie już od 1874 r. stał drugi kościół p. w. św. Jadwigi, ale możliwość utworzenia przy nim samodzielnej kuracji zaistniała dopiero w 1889 r. Tymczasowy zarząd powierzono ks. Franciszkowi Tylli, którego dnia 22 czerwca 1893 r. wprowadził jako proboszcza ks. dziekan Józef Michalski z Lipin, znany ze swych oryginalnych przemówień. Wtedy wygłosił swoje ostatnie przedmiertelne kazanie, gdyż już następnego dnia nagle zmarł. Następcą w dziekaństwie został ks. proboszcz Wiktor Schmidt z Katowic, który przez następne 25 lat zarządzał dekanatem. W 1894 r. oddzielono od parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie drugą parafię, zorganizowaną przy wybudowanym w latach 1889/91 na pamiętkę uratowania 43 górników kościele p. w. św. Piotra i Pawła w Świętochłowicach. W następnym roku został usamodzielniony Dąb, który dotychczas należał do parafii św. Marii Magdaleny w Chorzowie i liczbą dusz zaczął przerastać swoją macierzystą parafię. W 1896 r. odłączono Załęże od parafii

<sup>108</sup> Acta vis. 7 (1899—1903).

<sup>109</sup> Rieger J., *Die Industrie Oberschlesiens und ihr Einfluss auf Schulerziehung und Unterricht*, Oberschlesien 1 (1902/3), 460.

w Bogucicach. Zamiar ustanowienia osobnej parafii w Załężu datował się jeszcze od strasznej katastrofy, jaka się wydarzyła w kopalni „Kleofas”, gdzie wskutek pożaru w przekopie w dn. 3 marca 1894 r. zginęło 104 górników. Przy pogrzebie ofiar proboszcz bogucicki, ks. Ludwik Skowronek, wspólnie z parafianami złożył ślubowanie, że na trwałą tego nieszczęśliwego wydarzenia pamiątkę stanie w Załężu kościół p. w. św. Józefa. Nową świątynię poświęcono w 1900 r. W Brzezince pod Myśłowicami już w r. 1893 ludność tamtejsza wybudowała kościół p. w. Nawiedzenia NPM., który jednak pozostał filią parafii myśłowickiej aż do ustanowienia w 1902 r. osobnego środowiska duszpasterskiego.<sup>110</sup> Tak samo w Katowicach wyłoniła się konieczność budowy drugiego kościoła, który stanął p. w. śś. Piotra i Pawła, i z końcem 1902 r. przydzielono mu kuratusa. W tych samych latach wzniesiono również w Hajdukach świątynię p. w. Wniebowzięcia NPM. i w listopadzie 1903 r. erygowano przy niej kurację. W ten sposób utworzono w ciągu niespełna piętnastu lat w dekanacie myśłowickim siedem nowych ośrodków duszpasterskich.

Równolegle rozwijała się w istniejących już od dłuższego czasu parafiach akcja zastąpienia dotychczasowych ciasnych budynków sakralnych dostosowanymi do wielkości parafii obszernymi świątyniami. Pod tym względem jedynie przy kościele mariackim w Katowicach nie zaszły żadne zmiany. W Bogucicach rozebrano stary drewniany kościółek i dnia 25 października 1894 r. nastąpiła konsekracja dużego i masywnego kościoła. W Chorzowie uległ rozbiórce po pożarze dn. 27 lipca 1782 r. wystawiony kościół, a na jego miejscu stanął obecny, dn. 19 grudnia 1892 r. poświęcony kościół. W Dębnie konsekrowano dn. 15 października 1902 r. nowy kościół, który zastąpił dotychczasowy kościółek. W Dzieńkowicach starodawny drewniany kościół już się nie nadawał do użytku i z konieczności wzniesiono nową świątynię, poświęconą w dn. 23 grudnia 1888 r. Kościół p. w. św. Barbary w Królewskiej Hucie w 1895 r. znacznie powiększono. W Lipinach został kościół w 1886 r. rozbudowany. Obok mariackiego kościoła w Myśłowicach stanęła duża świątynia p. w. Najśw. Serca P. Jezusa, poświęcona dn. 17 września 1891 r. W Roźdzeniu zlikwidowano tymczasową budowlę, a nowy kościół został benedykowany w dn. 11 października 1887 r. Z wyjątkiem niedostatecznego zasilenia grona kapłańskiego zostały więc największe bolączki duszpasterskie na razie jako tako rozwiązane, gdyż ciągły wzrost zaludnienia wymagał właściwie stałego zaspokajania wylaniających się potrzeb religijnych.

W 1907 r. liczył dekanat myśłowicki już 257613 katolików<sup>111</sup>, toteż w następnym roku przy reorganizacji dekanatów górnośląskich również w dekanacie myśłowickim dokonano przegrupowania. Z wykrojonych z niego parafii w Hajdukach, Królewskiej Hucie, Chorzowie, Lipinach i Świętochłowicach oraz z oddzielonych od dekanatu bytomskiego parafii w Wirku, Halembie i Kochłowicach powstał nowy dekanat królewsko-hucki. Do pozostałych przy myśłowickim dekanacie dziewięciu parafii: Brzezinka, Bogucice, Dąb, Dzieńkowice, Katowice — NMP — i śś. Piotra i Pawła, — Myśłowice, Szopienice i Załęże dołączono z dekanatu bytom-

<sup>110</sup> Kudera Ks. J., *Dzieje parafii i wsi Brzezinki, Myśłowice 1928*, 31 nn.

<sup>111</sup> *Handbuch des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1907*, Wrocław 139 nn.

skiego starodawną parafię michałkowską oraz erygowaną w 1873 r. parafię siemianowicką.<sup>112</sup> Krótko przed pierwszą wojną światową utworzono w obrębie dekanatu jeszcze dwie nowe parafie. W dn. 1 kwietnia 1911 r. usamodzielniono należącą dotychczas do bogucickiej parafii Małą Dąbrówkę, a w dn. 15 września 1911 r. wydzielono Janów wraz z Nikiszowcem i Giszowcem z parafii myśłowickiej. Trzecią nową placówkę duszpasterską założono w dn. 6 maja 1915 r. w osiedlu zwanym wówczas Hutą Laury, wyłączonym z parafii siemianowickiej, przy kościele, adaptowanym z hali targowej.<sup>113</sup> W takim składzie, obejmującym czternaście parafii, przetrwał dekanat myśłowicki pierwszą wojnę światową i był nadal najludniejszym dekanatem górnośląskim. Mimo reorganizacji liczył w 1912 r. 210127 katolików.<sup>114</sup> Znamienne są w wrocławskim roczniku diecezjalnym z tegoż roku uwagi o języku używanym w parafiach dekanatu. Język polski jako wyłącznie używany zaznaczono tylko w Dzieckowicach. W Brzezince był język niemiecki rzadkim zjawiskiem. W Bogucicach  $\frac{1}{5}$  część mieszkańców posługiwała się językiem niemieckim. W Michałkowicach znacznie przeważał język polski. W Załężu mówiła  $\frac{1}{10}$  część katolików po niemiecku. Natomiast w pozostałych parafiach, mianowicie w Dębie, Janowie, Katowicach, Myśłowicach, Roździenu, który od 1913 r. przemianowany został na parafię „Szopienice”, oraz w Siemianowicach podano język polski na równi z niemieckim. Znacznie niekorzystniej dla sprawy polskiej przedstawiał się jednak stosunek polskiego i niemieckiego języka w niektórych parafiach, jak Bogucice, Katowice i Siemianowice, skoro weźmiemy pod uwagę zestawienie liczbowe dzieci uczestniczących w kursie przygotowawczym do pierwszej Komunii św. w 1912 r.:<sup>115</sup>

kurs	pol.:	niem.:	kurs	pol.:	niem.:
Brzezinka	213	20	Michałkowice	245	171
Bogucice	534	425	Myśłowice	421	466
Dąb	230	210	Roździeń	445	228
Dzieckowice	129	—	Siemianowice	328	908
Janów	215	52	Załęże	539	369
Katowice (śś. P. i P.)	174	488			

Taka proporcja między jednym i drugim kursem pozostała już mniej więcej aż do końca pierwszej wojny światowej. Dodatnim zjawiskiem było upowszechnienie nauki przygotowawczej oraz znaczny wzrost udziału dorosłych w Sakramentach i to z wyraźną tendencją zwyżkową.

Tymczasem nie schodziła z porządku dziennego sprawa języka w szkole i w nauce religii. W broszurkach, ulotkach i na wiecach przypominało ją nadal rządowi pruskiemu. Wśród najruchliwszych działaczy wyróżniali się ks. Antoni Pendziałek, wikary w Bogucicach, oraz ks. Aleksander Skowroński, wikary w Królewskiej Hucie. Po dalszych bezskutecznych zabiegach i interpelacjach założono osobne „Towarzystwo dla szerzenia elementarzy polskich imieniem ks. Engla”.<sup>116</sup> Każdy czło-

<sup>112</sup> Koźlik Ks. A., *Kościół św. Krzyża w Siemianowicach Śl.* Siemianowice 1934, 6.

<sup>113</sup> Acta vis. 11 (1913—1918).

<sup>114</sup> *Handbuch des Bisthums Breslau ...für das Jahr 1912*, Wrocław 156 nn.

<sup>115</sup> Acta vis. 10 (1910—1913).

<sup>116</sup> Szramek Ks. E., dz. cyt., 58 n. i 191 nn.

nek musiał zadbać, aby wszyscy w jego rodzinie umieli czytać i pisać po polsku. Te i inne podobne wysiłki były jednak za słabe, aby położyć tamę potężniejszej fali germanizacyjnej. Tutaj potrzebny był głębszy wstrząs, aby obudzić sumienie szerokiej masy, a nastąpił on wraz z pierwszą wojną światową.

## OKRES PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Wybuch pierwszej wojny światowej w sierpniu 1914 r. ograniczył pracę duchowieństwa parafialnego do ścisłych usług duszpasterskich. W dn. 14 listopada tegoż roku, w czasie ofensywy wojsk carskich i groźby inwazji na Śląsk, zebrało się duchowieństwo dekanatu myślowickiego w Katowicach i jednomyślnie postanowiło pozostać na posterunku bez względu na dalszy rozwój wypadków.<sup>117</sup> Zebranie odbyło się po raz pierwszy w wybudowanym w latach 1913/4 domu związkowym przy kościele mariackim, w którym odtąd aż do następnej wojny światowej odbywać się miały konferencje dekanalne. W r. 1916 zrezygnował ks. Schmidt z powodu podeszłego wieku i choroby z dziekaństwa i zmarł w dn. 2 kwietnia 1917 r. po 53 latach pracy duszpasterskiej w Katowicach. Następcą w pełnieniu obowiązków dziekańskich został ks. Józef Kubis, proboszcz w Załężu. Czasy wojenne odbiły się również na jego działalności dziekańskiej. Wprawdzie przeprowadzał corocznie nakazaną wizytację powierzonych mu placówek duszpasterskich, ale kontrola ograniczała się właściwie tylko do spraw finansowych, natomiast relacje o stanie duszpasterstwa w poszczególnych parafiach były z powodu braku papieru skąpe i lakoniczne.

Ustała także wszelka na większą skalę zakrojona akcja zespołowa na skutek zaciągu wojennego. Przeprowadzono go w górnośląskim okręgu przemysłowym szczególnie radykalnie i zastępowano według możliwości tubylców gorzej płatnymi kobietami z pobliża oraz pilnie dozorowanymi robotnikami z terenów okupowanych.<sup>118</sup> W dodatku możliwość wysłania na front niewygodnego elementu uczyniła dyrektorów kopalń i hut panami życia i śmierci robotnika. Wprowadzony surowy reżim wojskowy nie dopuszczał żadnej jawnej działalności politycznej lub społecznej o charakterze opozycyjnym. Wśród pozostałych w kraju zaczęła wzrastać śmiertelność, zwłaszcza wśród dzieci. Aprowizacja miasta stała się coraz gorsza a u ludności wiejskiej bezwzględna żandarmeria pruska konfiskowała resztki żywności. Ze świątyn zabierano dzwony a z dachów kościelnych rzdziano blachę miedzianą. W końcu zużytkowano nawet drobne przedmioty z mosiądzu i innych metali nieżelaznych, na cele wojenne.

Toteż rosło niezadowolenie i mimo represji dochodziło do jawnych oporów i strajków. Pod koniec wojny, kiedy chwiać się zaczęła potęga państw centralnych, budziły się również coraz powszechniejsze nadzieje

<sup>117</sup> Kubis J., *Das 50-jährige Bestehen des Archipresbyterats Myslowitz*, Katowice b.r. dwustronicowa jednodniówka.

<sup>118</sup> *Szkice z dziejów Śląska* p. red. E. Maleczyńskiej, Warszawa, t. 2, 1956, 302 oraz Brożek A., *Sytuacja robotników z terenów okupowanych w okresie I wojny światowej na Górnym Śląsku*, Zaranie Śląskie 19 (1966), 259 nn.

na możliwość odbudowy państwowości polskiej i coraz różniej pulsować zaczęło życie organizacyjne Polaków na Śląsku. W dn. 29 maja 1917 r. odbył się wraz z konferencją dekanalną duchowieństwa myśłowickiego w domu związkowym przy kościele mariackim w Katowicach zjazd wybitniejszych działaczy duchownych.<sup>119</sup> Zredagowano wtedy ponowną petycję o zezwolenie na nauczanie religii w języku polskim oraz na dwuletnią przynajmniej naukę języka polskiego w wszystkich szkołach rejencji opolskiej. Zarazem uchwalono zorganizowanie stowarzyszenia oświatowego, które niebawem powstało jako „Towarzystwo oświaty imieniem św. Jacka”. Po roku liczyło już 9000 członków a wydawane przez zrzeszenie pismo p. t. „Głosy znad Odry” przekroczyło w 1920 r. 24000 egzemplarzy. Redakcją kierował ks. dr Emil Szramek, późniejszy proboszcz kościoła mariackiego w Katowicach, prałat i kanonik katedralny.

Inną, od chwili aneksji Śląska przez króla pruskiego Fryderyka II aktualną i dotychczas nie rozwiązana kwestią była sprawa równouprawnienia katolików i ewangelików. Dopiero wtedy, kiedy już nieuchronnie zbliżała się klęska Niemiec, prezydent rejencji opolskiej, v. Miquel, znalazł drogę do Katowic i w dn. 15 listopada 1918 r. spotkał się z przedstawicielami duchowieństwa górnośląskiego.<sup>120</sup> Poczynił liczne obietnice, ale jego oświadczenia w sprawie języka i nastawienia do katolików były mgliste i niewystarczające. Wówczas ks. proboszcz Skowronek z Bogucic, wicedziekan dekanatu myśłowickiego, w imieniu obecnych księży przewodził dalsze jego wywody krótkim i gromkim „za późno”. Po rewolucji w Niemczech rząd socjalistyczny wydał nareszcie w ostatnich dniach 1918 r. zezwolenie na nauczanie katechetyczne w wszystkich klasach szkół podstawowych w języku polskim. Biskup wrocławski powiadomił o tym parafie górnośląskie i nakazał natychmiastowe jego wykonanie. Realizacja ustępstwa rozbiła się jednak o brak odpowiednich w języku polskim wykwalifikowanych nauczycieli. Wszak do szkoły weszła pod koniec XIX w. nowa generacja nauczycielstwa, wychowana już w duchu szowinizmu pruskiego i budzącego się nacjonalizmu niemieckiego i większą częścią wrogo nastawiona do ruchu polskiego. Znamienne są słowa działacza plebiscytowego w Królewskiej Hucie, który stwierdził, że: „ani jeden z nauczycieli z szkół powszechnych do polskości się nie poczuwał, mimo, że kilkuset nauczycieli w mieście mieszkało”.<sup>121</sup>

Z chwilą zakończenia wojny i klęski Niemiec stały się strajki zjawiskiem nagminnym. Wśród szeregu strajków na terenie górnośląskiego okręgu przemysłowego najostrejszy przebieg miały zajścia przy kopalni myśłowickiej, gdzie w starciu z wojskiem padło kilku zabitych i rannych. Było to bezpośrednią przyczyną wybuchu pierwszego powstania w nocy z dn. 17 na 18 sierpnia 1919 r., kiedy to zacięte i krwawe walki toczyły się w Myśłowicach i okolicy.<sup>122</sup> Były one wyrazem niezadowolenia i protestu przeciwko postanowieniom konferencji w Wersalu, gdzie pierwot-

<sup>119</sup> Bednorz Ks. Bp, Bańka Ks. J., *Życie i działalność ks. Emilia Szramka 1887—1942*, Katowice 1966, 107 n. oraz Reiter J., *Towarzystwo Oświaty na Śląsku im. św. Jacka*, Opole 1968.

<sup>120</sup> Knossalla J., dz. cyt., 455.

<sup>121</sup> Borth W., *Z walk o niepodległość na Górnym Śląsku. Plebiscyt i powstanie w Królewskiej Hucie*, Katowice 1928, 12.

<sup>122</sup> Pochmara W., *Z dziejów Myśłowic*, Katowice 1963, 91 nn.

nie przyznano Polsce nieomal cały obszar górnośląski, ale na skutek intensywnej kontrakcji niemieckiej, popartej przez sprzyjające jej państwa, w traktacie pokojowym z dn. 28 czerwca 1919 r. uzależniono przyszłą przynależność Górnego Śląska od wyniku plebiscytu.<sup>123</sup> Termin plebiscytu wyznaczono na 20 marca 1921 r. Obok przedstawicieli państw alianckich miał również wysłannik Stolicy czuwać nad bezpieczeństwem swobodnego głosowania. Został nim Achilles Ratti, ówczesny nuncjusz w Warszawie i późniejszy papież Pius XI.<sup>124</sup> Po jego dymisji został następcą ks. Jan Ogno Serra. Wyznaczenie delegata duchownego było zarazem pierwszym krokiem do usamodzielnienia Górnego Śląska pod względem administracji kościelnej.

Polski Komitet Plebiscytowy ulokował się w Bytomiu. Tam mieścił się również Wydział Kościelny pod kierownictwem ks. Michała Lewka, późniejszego długoletniego proboszcza w Tarnowskich Górach. Wydział Kościelny miał śledzić agitację niemiecką i uświadamiać lud, że nie tylko ze względów narodowych, ale także z pobudek religijnych i wyznaniowych winien głosować za Polską. Miał również utrzymywać ścisły kontakt z władzami kościelnymi i paraliżować nieprzychylny dla Polski wpływ duchowieństwa niemieckiego.<sup>125</sup> O atmosferze, jaka się wytworzyła w trakcie kampanii plebiscytowej, świadczy najlepiej fakt, że w tym okresie 58 polskich kapłanów, prześladowanych za swoje przekonania, pod groźbą utraty życia opuścić musiało swoje parafie, jedenastu brutalnie pobito a trzech zamordowano, nie licząc napadów i zamachów bombowych na plebanie przez bojówki niemieckie. Kiedy mimo na ogół korzystnego dla Polski wyniku plebiscytu dyplomacja chciała zlekceważyć wyrażoną w głosowaniu wolę ludu, doszło w nocy z dn. 2-go na 3-go maja 1921 r. do trzeciego powstania i jedynie temu zbrojnemu zrywowi zawdzięczamy korektę zamierzonej granicy i ostateczny podział Górnego Śląska, dokonany przez Radę Ambasadorów w dn. 20 października 1921 r.<sup>126</sup> Po długich wiekach jedna trzecia część obszaru górnośląskiego wróciła do Polski, w tym również cały dekanat myśłowicki. W dn. 20 czerwca 1922 r. witają Myśłowice wkraczające wojska polskie.

## LATA MIĘDZYWOJENNE I DRUGA WOJNA ŚWIATOWA

Z chwilą przyznania Polsce części obszaru plebiscytowego zamianowany został ks. Jan Kapica, proboszcz w Tychach i dziekan mikołowski, delegatem z ramienia biskupa wrocławskiego dla tej części biskupstwa, która

<sup>123</sup> *Die Stellung der Geistlichen in der oberschlesischen Frage. Im Auftrage der theol. Sektion des „Śląski Związek Akademików“ von einem oberschlesischen Seelsorgsgeistlichen*, Mikołów 1920, Dąbrowski W., *Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską. Źródła i dokumenty z lat 1919—1922*, Katowice 1923, 14 nn. oraz Przewłocki J., *Sprawa terminu plebiscytu i udziału w nim emigrantów na przełomie 1920/1921 roku na arenie międzynarodowej*, *Zaranie Śląskie* 32 (1969) 18 nn.

<sup>124</sup> Jurkiewicz J., *Nuncjatura Achillesa Ratti w Polsce*, Warszawa 1953.

<sup>125</sup> Lewek Ks. M., *Górnośląski Plebiscyt z r. 1921 oraz udział w nim duchowieństwa katolickiego*. W: *Sacrum Poloniae Millennium 6 (1960) 545 nn.* oraz Karuga W., *Organizacja Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska*, Opole 1966.

<sup>126</sup> Wyglenda „Traugutt” J., *Plebiscyt i powstanie śląskie*, Opole 1966, oraz Jędruszcza k T., *Powstania śląskie*, Katowice 1966.

przypadła Polsce.<sup>127</sup> Trudne było jego stanowisko i ogółu w duszpaŃterstwie zajętego duchowieŃstwa z powodu duŃych zmian, jakie zaszły wśród ludnoŃci a takŃe wśród kapłanów po wytyczeniu nowej granicy politycznej. Na podstawie opcji, zagwarantowanej polsko-niemiecką konwencją, podpisaną w Genewie dn. 15 maja 1922 r., przysłuŃgiwało optantom prawo do zamieszkania w dotychczasowym miejscu do czerwca 1937 r., czyli do wygaŃszenia wspomnianej umowy.<sup>128</sup> Wielu Niemców nie korzystało jednak z tego przywileju. Pozostali na polskim Górnym Śląsku i domagali się nie tylko osobnych dla siebie szkół<sup>129</sup>, ale równieŃ niemieckich naboŃeństw.<sup>130</sup> Stwarzało to dodatkowe trudnoŃci i było przyczyną do tarć w parafiach, gdzie pozostały skupiska niemieckiej mniejszoŃci narodowej, jak w Mysławicach i Janowie. Tutejsi Niemcy korzystali teŃ z kaŃdej sposobnoŃci, aby rozgłaszać od KoŃcioła w Polsce rzekomo doznane krzywdy. Najwięcej rozgłosu nabrał artykuł dr Albrechta z Pragi, opublikowany w wiedeŃskim tygodniku „Das Neue Reich” dn. 4 paŃdziernika 1926 r., powtórzony i rozwodniony w prasie Niemiec, Austrii i Czechosłowacji. Mimo odprawy oszczerstw i sprostowania mylnych informacji przez katowicką kapitułę katedralną<sup>131</sup> Niemcy nie spoczęli i szczególnie po doŃjŃciu do władzy Hitlera domagali się coraz głoŃniej liczniejszych i przesadnych do swej liczby naboŃeństw i potrzebne były ponowne wyjaŃnienia miarodajnych czynników koŃcielnych.<sup>132</sup>

Zgodnie z artykułem 93-cim Konwencji Genewskiej, przyznającym organizacjom wyznaniowym okres przejŃciowy do 1 lipca 1923 r. dla przystosowania się do zmienionych warunków, nastąpiło ostateczne oddzielenie koŃcielnej administracji Górnego Śląska od biskupstwa wrocławskiego i ustanowienie osobnego Administratora Apostolskiego. Urząd ten powierzyła Stolica Apostolska dekretem z dn. 7 listopada 1922 r. ks. dr Augustowi Hlondowi<sup>133</sup>, urodzonemu dn. 5 lipca 1881 r. w Brzęczkowicach pod Mysławicami. Po ogłoszeniu bulli papieskiej „Vixdum Poloniae unitas” z dn. 28 paŃdziernika 1925 r.<sup>134</sup> został ks. administrator Hlond pierwszym biskupem nowej diecezji katowickiej, którą początkowo nazywano równieŃ „śląską” diecezją.<sup>135</sup>

Jeszcze w latach administracji apostolskiej przeprowadzona i dostosowana została do zmienionych warunków reorganizacja dekanatów. Dekretem z dn. 1 marca 1923 r. wydzielono z dekanatu mysławickiego

<sup>127</sup> Szramek Ks. dr E., *Jan Kapica. Źyciorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*, Katowice 1931, 77 nn.

<sup>128</sup> Szczepański A., *Górny Śląsk w Ńwietle wykonania Konwencji Genewskiej*, Warszawa 1929, 84 nn.

<sup>129</sup> Noszczyński E., *Szkolnictwo mniejszoŃci niemieckiej na Górnym Śląsku w Ńwietle polskiego prawa traktatowego*, Katowice 1939.

<sup>130</sup> Smoleński J., *LudnoŃć o języku ojczystym polskim na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej*, Kwartalnik Statystyczny 10 (1933) z. 4.

<sup>131</sup> *Die Wahrheit über das „Martyrium der deutschen Katholiken in Polen“*, herausgeg. vom Kattowitzer Domkapitel, Katowice b.r.

<sup>132</sup> *L'action pastorale parmi les Catholiques Allemands du diocèse de Katowice*, ed. L'evêché de Katowice — Pologne, Katowice 1933 oraz *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken in der Diözese Katowice*, Katowice 1934.

<sup>133</sup> Acta Apostolicae Sedis z dn. 15 listopada 1922 r.

<sup>134</sup> WiadomoŃci Diecezjalne 1 (1925) nr 1, 1 nn.

<sup>135</sup> *Pogląd na pierwsze dziesięciolecie diecezji Katowickiej*. W: *Rocznik Diecezji Śląskiej* (Katowickiej), Katowice 1936, 3 nn.

wszystkie z Katowicami sąsiadujące parafie, które weszły w skład nowego dekanatu katowickiego, natomiast Michałkowice i Siemianowice wcielono do nowego dekanatu piekarskiego.<sup>136</sup> Przy dekanacie myśłowickim pozostały więc jedynie Brzezinka, Dzieńkowice, Janów i Myśłowice. Dlatego włączono do niego wykrojone z dekanatu mikołowskiego stare parafie w Łędzinach i Chelmie Śląskim oraz nowo utworzone lokale Imielin, Krasowy i Nowy Bieruń. Po roku powiększono dekanat jeszcze o Bojszowy, w 1931 r. o Stary Bieruń a krótko przed drugą wojną światową erygowano stację duszpasterską w Brzęczkowicach, oddzielonych od parafii myśłowickiej.

Tym samym stracił dekanat myśłowicki swój charakter czysto przemysłowy o przeważającym ustroju miejskim i stał się dekanatem o mieszanym zestawie przemysłowo-rolniczym. Centralnym punktem zostały teraz Myśłowice. Samo miasto, które dotychczas wegetowało w cieniu szybko rozwijających się Katowic, nabrało w latach międzywojennych większego znaczenia pod względem kulturalnym i społecznym. Świadczy o tym choćby liczna prasa, która jednak na ogół nie potrafiła się utrzymać. W latach 1926—1928 wychodził „*Śląski Nowy Kurier*”. Pismo niezależne, poświęcone sprawom gospodarczym i kulturalnym”, w latach 1927—1930 „*Głos Społeczeństwa*. Bezpartyjne pismo, obejmujące poszkodowanych wojną i waloryzacją oraz wszelkie sprawy społeczne, gospodarcze i kulturalne”. W roku 1928 pojawił się i jeszcze w tym samym roku zniknął „*Wiarus Śląski*. Organ bezpartyjny polityki społecznej” oraz „*Prawo Ludu*” Pismo polityczne, społeczne i gospodarcze. Naczelny organ stowarzyszenia „*Partia Prawa Ludu*”. W następnym roku okazało się kilka numerów dwujęzycznych czasopism p. t. „*Śląska Gazeta Poranna-Schlesische Morgenzeitung*” oraz „*Rynek Samochodowy-Der Automarkt*”. Krótki żywot miał tak samo w Myśłowicach w latach 1930/1 drukowany „*Przegląd Rent*. Miesięcznik poświęcony sprawom ubezpieczeniowym” i w następnym roku „*Głos Myśłowicki*. Tygodnik poświęcony sprawom kulturalnym i gospodarczo-społecznym Myśłowic i okolicy”. Po trzyletniej przerwie ukazał się na krótki czas w 1935 r. „*Turysta Śląski*. Czasopismo poświęcone turystyce, komunikacji, sportowi, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turystycznemu” a w 1936 r. dwutygodnik „*Na Widnokręgu*”. Nawet młodzież próbowała wystąpić z swoim programem i to najwcześniej harcerstwo śląskie z redagowanym od 1924 r. w Myśłowicach miesięcznikiem p. t. „*Harcerz Śląski*”. Młodzież szkół średnich w Myśłowicach stworzyła w 1928 r. własny miesięcznik p. t. „*Kuźnica Duchą*” a od r. 1930 pod zmienionym nagłówkiem „*Młodość*”, którego wyszło już tylko pięć numerów.<sup>137</sup> Jedynym pismem, które od r. 1920 aż do drugiej wojny światowej regularnie co tydzień się ukazywało, były „*Wiadomości Myśłowickie*”, zawierające informacje o życiu religijnym i parafialnym. Na drugim końcu dekanatu był Stary Bieruń, który mimo małomiasteczkowego charakteru chciał podkreślić swoje kulturalne aspiracje i w 1933 r. wydał kilka numerów czasopisma p. t. „*Głos Bieruński*” o tematyce społecznej, gospodarczej i zawodowej. Lepiej się powiodło

<sup>136</sup> *Przegląd Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego na rok 1924*, Mikołów 11 nn.

<sup>137</sup> Przywiecka-Samecka M. i Reiter J., *Bibliografia polskich czasopism śląskich (do 1939 roku)*. Wrocław 1960, passim.

redagowanemu od 1937 r. w Bieruniu dwutygodnikowi „*Nowiny Powiatu Pszczyńskiego*”, zlikwidowanemu przez wypadki wojenne.

Głównym składnikiem w nowym układzie dekanatu myślowickiego były jednak wsie, zamieszkałe przeważnie przez ludność małorolną i chałupniczą, która oprócz uprawy kawałka roli pracowała w komunikacji lub przemyśle. Toteż skutki kryzysu gospodarczego w 1924 r. odczuwały przede wszystkim większe miejscowości, jak Myślowice i Janów. Tam też zorganizowano na wezwanie ks. administratora Hlonda dla niesienia pomocy bezrobotnym „Lokalne Komitety” jako oddziały „Śląskiego Komitetu Rantunkowego” a okoliczne parafie wiejskie dostarczały żywność i odzież. Poprawa nastąpiła w czasie strajku górników w Anglii w 1926 r., który umożliwił zwiększenie eksportu węgla górnośląskiego. Dotkliwiej odbiła się druga fala bezrobocia, zapoczątkowana w 1928 r., która nabrała takich rozmiarów, że zarówno państwo pospieszyć musiało z szeroko zakrojoną akcją pomocy dla bezrobotnych, jako też Kościół wcielić musiał działalność charytatywną w konkretne formy organizacyjne pod nazwą „Związek Towarzystw Dobroczyńnych Caritas” oraz „Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo”

Mimo trudnej sytuacji gospodarczej zaczął się szerzyć nałóg pijaństwa, który w powiatach rybnickim i pszczyńskim przerodził się nawet w narkotyzm pod postacią eteru. Zastraszające rozpowszechnienie tej plagi wynika z ankiety, przeprowadzonej w 1929 r. w południowej części powiatu pszczyńskiego, w której stwierdzono, że np. w Bojszowach Górnych 75% dzieci szkolnych nadużywało tego narkotyku.<sup>138</sup> Dlatego też pilną było sprawą odnowienie ruchu abstynenckiego, wykazującego chlubne tradycje od czasów ks. Ficka, proboszcza piekarskiego. Wtedy zakładano w każdej parafii bractwo trzeźwości a członkami była większość parafian. Z powodu nastawienia polskiego było w latach przedwojennych zaciekle zwalczane przez pruskie władze polityczne a mimo to było podtrzymywane przez drugiego apostoła trzeźwości, ks. Kapicę, proboszcza tyskiego. W czasie pierwszej wojny światowej ruch trzeźwościowy zamarł. Na nowo akcję podjął w 1923 r. ks. Józef Czempiel, proboszcz w Hajdukach. W dekanacie myślowickim pierwsze oddziały abstynenckie powstały w Myśłowicach, Janowie i Krasowach.

W pierwszych latach okresu międzywojennego pojawiły się te same trudności zarówno w diecezji, jako też w dekanacie myślowickim, z którymi spotkał się już na przełomie XIX i XX stulecia. Przede wszystkim brakowało księży. W całym dekanacie pracowało przez kilka lat tylko trzynastu księży w duszpasterstwie. Przeciętnie przypadało na jednego kapłana przeszło 5000 dusz a w samych tylko Myśłowicach i Janowie nawet 8000 dusz. Tymczasem oprócz poruszonych już trudności z niespokojną i nigdy nie zadowoloną niemiecką mniejszością narodową wyłonił się problem nawiązania kontaktu i włączenia w nurt życia parafialnego uchodźców z pozostałej przy Niemczech części Górnego Śląska oraz przybyszów z innych dzielnic Polski. Zwłaszcza ostatni oddziaływali na inne uwarstwienie katolików w nowej diecezji. Dawniejsza inteligencja oraz urzędnicy i kupcy byli przeważnie ewangelikami i Niemcami. Po wojnie i plebiscycie zastąpili ich katolicy Polacy o różnym nasileniu wiado-

<sup>138</sup> *Pamiętnik 10-letniej pracy abstynenckiej na G. Śląsku*. Katowice 1933, 89.

mości, świadomości i praktyk religijnych, którzy z pewną nieufnością odnosili się do miejscowego duchowieństwa, podejrzanego o brak patriotyzmu z powodu nie dość opanowanego literackiego języka polskiego.

Najlepiej potrafił uchwycić blaski i cienie życia religijnego ks. Hlond, który po wielu latach jako administrator apostolski wrócił w rodzinne strony i przez czternaście miesięcy śledząc życie religijne na Śląsku wydał w dn. 1 maja 1924 r. wielkopostny list pasterski „O życiu katolickim na Śląsku”. Stwierdza w nim, że wszelkie braki pod względem religijnym i moralnym nie są „następstwem wzrostu kultury” ani „wzmagającego się uprzemysłowienia się Śląska”, ani „ruchu robotniczego, bo ruch ten walczy o swoje prawa społeczne w imię sprawiedliwości” Przyczyn dopatruje się przede wszystkim w tym, że „dusza śląska przechodziła w ostatnim lat dziesiątku gwałtowne uciski i wstrząsy ... rozbitcie polityczne brakowało ojcowskiej powagi, dobrej szkoły i należytej opieki”. Za tym poszło „niebывале zaniedbanie młodzieży rozluźnienie obyczajów ... rozwielmożnienie się pijaństwa” „Na szczęście te następstwa wojny i wypadków powojennych ustępują w miarę, jak się układają i ustalają nasze nowe stosunki kościelne Zatrzymamy i zastosujemy „rzeczy stare”, wypróbowane metody pastoralne, ulepszając i ożywiając je nowym duchem Wprowadzimy „nowe rzeczy” i nowe formy pracy uruchomimy Akcję Katolicką, która nie jest niczym innym, jak dziełem odrodzenia katolickiego” Urzeczywistniając plan, wytyczony w powyższym liście pasterskim, położył podwaliny pod rozbudowę Akcji Katolickiej przez powołanie do życia Ligi Katolickiej.<sup>139</sup> Rozbudowy właściwej Akcji Katolickiej dokonał po powołaniu ks. biskupa Hlonda na stolicę prymasowską i przedwczesnej śmierci ks. biskupa Lisieckiego dotychczasowy naczelny dyrektor Akcji Katolickiej w Polsce, ks. Stanisław Adamski jako biskup katowicki. Po wstępnych przygotowaniach nastąpiła dekretem z dn. 12 stycznia 1934 r. oficjalna erekcja Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i nominacja asystenta kościelnego w osobie ks. prałata dr Teofila Bromboszcza, proboszcza w Myśłowicach.<sup>140</sup> Głównymi stowarzyszeniami, wchodzącymi w skład Akcji Katolickiej, były Katolickie Stowarzyszenia Mężów (KSM), Kobiet (KSK), oraz Młodzieży Męskiej (KSMM) i Żeńskiej (KSMŻ). Wszystkie wykazać się już mogły chlubną tradycją. Mężowie od 1870 r. byli zrzeszeni w większych parafiach jako polsko-katolickie organizacje robotnicze lub towarzystwa mężów katolickich, czy też kółka katolickie i kasyna obywatelskie, i stanowiły w czasie kulturbudowlanego ostoję wiary i kultury polskiej. Z tego samego okresu datowały się też związki katolickich kobiet i dziewcząt pracujących. Najstarszą tradycją legitymować się mogły stowarzyszenia młodzieży męskiej. Ich poprzednikami byli nie tylko „Alojzianie”, ale na podstawie autentycznego dokumentu z 1674 r., odnalezionego w Lubomii, okazało się, że już w tym czasie, a prawdopodobnie nawet znacznie wcześniej, istniały katolickie stowarzyszenia młodzieży polskiej, oparte na tzw. „Prawie pacholczym”.

Dla dogodniejszej i skuteczniejszej pracy duszpasterskiej potrzebne było również rozdrabnianie większych parafii. Już w początkach katowickiej

<sup>139</sup> *Akcja Katolicka na Śląsku. Powstanie, rozwój, działalność*, Katowice 1938, 7.

<sup>140</sup> *Wiadomości Diecezjalne* 9 (1934) nr 1.

administracji apostolskiej powstał cały szereg nowych parafii, jak to np. zauważyliśmy przy reorganizacji dekanatu myślowickiego w 1923 r. Ale ludności nadal przybywało i prawie wszystkie miejscowości w dekanacie myślowickim się rozrastały. Luki w szeregach duchowieństwa się zapępniały młodymi kapłanami, którzy już wychodzili z wybudowanego w Krakowie seminarium duchownego. Jedyną przeszkodą tworzenia nowych ośrodków duszpasterskich i budowy potrzebnych kościołów była klęska bezrobocia. Kiedy więc pojawiły się pierwsze oznaki polepszenia sytuacji gospodarczej, stwierdził ks. biskup Adamski na kursie duszpasterskim w Katowicach dn. 28 czerwca 1937 r., że w diecezji potrzebnych jest co najmniej osiemdziesiąt nowych placówek parafialnych<sup>141</sup>, z których siedem przypadało na dekanat myślowicki. Zaledwie jednak przystąpiono do realizacji planu, wybuchła druga wojna światowa i nastąpiła okupacja.

W listopadzie 1939 r., w chwili, kiedy masowo wysiedlano ludność polską z Wielkopolski, przystąpił okupant do sporządzenia tymczasowych dowodów tożsamości czyli tzw. „palcówek”, zawierających deklarację narodowości.<sup>142</sup> Ludność zamaskowała swoje prawdziwe oblicze i tym samym uchroniła się przed wywiezieniem, a zabezpieczyła mienie narodowe. Toteż akcja „palcówek”, przeprowadzona w atmosferze ogólnego zastraszania, przeszła wszelkie oczekiwania okupanta. Około 80% zadeklarowała narodowość niemiecką. Zdezorientowany okupant, zaskoczony pozornym sukcesem, szpiegował teraz wszędzie, aby wysledzić prawdziwe nastroje. Pod baczną obserwacją były przede wszystkim tolerowane początkowo nabożeństwa polskie. Aby nie narażać wiernych na szykany i represje, dnia 3 czerwca 1940 r. zawieszono polskie nabożeństwa.

Zastąpiono je według możliwości łaciną, względnie milczeniem. Podstawą do przyznania właściwej „listy narodowościowej” miał być obszerny kwestionariusz, zawierający m. in. pytanie, dotyczące narodowości. Odpowiedź potraktowano jako wolę przynależności narodowej. Wraz z wywiadem o danej osobie posłużył do zaklasyfikowania do jednej z czterech grup pod względem stopnia przynależności. Dwie pierwsze kategorie uznano za godne obywatelstwa niemieckiego, chociaż np. we wsiach dekanatu myślowickiego włączono do drugiej grupy każdego, który choć trochę był zbliżony do Niemczyzny. Przeważającą część przydzielono do trzeciej kategorii z zastrzeżeniem odwołania tymczasowego obywatelstwa. Zaszeregowanym do czwartej grupy odmówiono na razie obywatelstwa. Jeszcze innym odrzucono wniosek. Jeżeli idzie o wyniki cyfrowe, to w czerwcu 1943 r. obliczał prezydent rejencji katowickiej, że do grupy pierwszej zaliczono około 100 000 osób, do grupy drugiej

<sup>141</sup> Adamski S., *Z zagadnień i trudności duszpasterskich diecezji śląskiej*, Katowice 1938, 7 n.

<sup>142</sup> Adamski S., biskup katowicki, *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasie okupacji niemieckiej*, Katowice 1946, Izdebski J., *Niemiecka lista narodowościowa na Górnym Śląsku*, Katowice 1946, Wichura-Zajdel E., *Z dziejów duchowieństwa śląskiego w czasie wojny 1939—1945*, Warszawa 1968, 57.

200 000, do grupy trzeciej 900 000, do grupy czwartej 55 000 a odrzucono około 100 000 wniosków.<sup>143</sup>

Po chwilowym popłochu i depresji nastąpiła rzadko dotychczas spotykana konsolidacja ludności i pogłębienie świadomości narodowej. Już w pierwszych dniach okupacji zaczęły się tworzyć tajne polskie organizacje, które jednak często padały ofiarą wkradających się w ich grono szpiegowskich elementów. Jesienią 1939 r. jeden z członków takiej organizacji w Myśłowicach został zdekonspirowany i aresztowano wówczas około sto osób. Wszyscy zginęli. Obszar dekanatu myśłowickiego stał pod znakiem szczególnej zgrozy reżimu hitlerowskiego. W samych Myśłowicach był nie tylko obóz pracy dla jeńców wojennych, ale również obóz przejściowy dla Polaków, których tutaj przebywało przeciętnie 2000, a z Chełmu widoczne były dymy unoszące się nad oświęcimskimi krematoriami i nad stosami ofiar obozowych, palonych pod gołym niebem. Wielkie też były ofiary, jakie poniosło duchowieństwo dekanatu. Spośród 22 kapłanów, pracujących wówczas w duszpasterstwie, ponieśli śmierć w obozach koncentracyjnych księża wikarzy Józef Kania z Brzęczkowic, Alfons Nowak z Myśłowic, Feliks Zieliński z Lędzin oraz proboszczowie Franciszek Kupilas z Lędzin i Paweł Macierzyński z Starogo Bierunia. Dodatkim zjawiskiem okresu okupacyjnego było intensywne życie religijne, kiedy to świątynie stały się wspólnym przytułkiem dla dotkniętych klęską wojny i okupacji wiernych. Wtedy również życie sakramentalne nabrało niebywałego rozmachu.

## W POLSCE LUDOWEJ

Dzięki szybkiej ofensywie i okrażającej taktyce wojsk radzieckich teren dekanatu myśłowickiego był już w dn. 28 stycznia wolny od najeźdźców hitlerowskich. Z tej samej przyczyny były też zniszczenia wojenne w dekanacie i w całym okręgu przemysłowym znacznie mniejsze, niż w innych okolicach. W okresie powojennym nastąpiły liczne zmiany granic administracyjnych samego województwa oraz w jego obrębie. Kiedy dawniej zajmowało 4216 km<sup>2</sup>, to po wojnie dołączono m. i. przemysłową część dawnej rejencji opolskiej, Zagłębie Dąbrowskie i Ziemię Częstochowską. Tym samym powiększyło się województwo do około 9512 km<sup>2</sup>. W 1950 r. utworzono kilka miast wydzielonych, m. i. Myśłowice i Szopienice. W 1954 r. dokonano podziału powiatu pszczyńskiego na pszczyński i tyski i wszystkie parafie dekanatu na południe od Myśłowic znalazły się w granicach powiatu tyskiego. W tym samym roku wcielo-

<sup>143</sup> *Informator o podstawach prawno-politycznych rehabilitacji i weryfikacji na Śląsku*, Katowice 1945, 26. Celem dokładniejszego zapoznania się z kwestią narodowościową polecamy z nowszej literatury: Gołębiowski J. W., *Pierwsze lata. 1945—1947*. Katowice 1969, oraz artykuły, ogłoszone w trzecim zeszycie „Zarania Śląskiego” r. 32 (1969): Srok a I., *Polityczny spis ludności w rejencji katowickiej (17—23 XII 1939 r.)*, Boda-Krężel Z., *Niemiecka lista narodowościowa na Górnym Śląsku w latach 1941—1945 i w „Śląskim Kwartalniku Historycznym — Sobótka —”* r. 24 (1969), 330 nn.; Boda-Krężel Z., *Koncepcje rozwiązania problemu niemieckiej listy narodowościowej przez polskie środowiska polityczne i władze konspiracyjne w okresie okupacji*.

no miasto Szopienice do Wielkich Katowic.<sup>144</sup> Liczba ludności, przypadająca na jeden km<sup>2</sup>, wynosiła w 1946 r. około 266 mieszkańców. Stałe zapotrzebowanie na pracowników w rozbudowującym się przemyśle i innych jednostkach gospodarczych o charakterze nierolniczym pociąga za sobą przyrwył ludności, zarówno z terenów wiejskich województwa, jak również z innych województw. W stosunku do przyrwyłu jest przyrost naturalny minimalny. W porównaniu z 1950 r. wzrosła liczba ludności do 1960 r. w Mysłowicach o 13,2<sup>0</sup>/<sub>0</sub> a we wsiach powiatu tyskiego o 12,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Kiedy jednak w 1950 r. na sto starców w wieku 60 i więcej lat przypadało 323 dzieci od jednego do piętnasu lat, to w 1965 r. już tylko 235 dzieci.<sup>145</sup>

Po wyzwoleniu Górnego Śląska nie tylko uruchomiono dotychczasowe kopalnie i huty, ale z każdym rokiem przebudowywano i unowocześniano istniejące zakłady produkcyjne a równocześnie zakładano nowe. W granicach dekanatu powstały duże nowe kopalnie w Łędzinach i Wesołej. Górnikom ułatwiono ciężką pracę przez mechanizację prac dołowych. Górnośląski Okręg Przemysłowy jest nadal głównym centrum wydobycia węgla kamiennego, choć z biegiem lat prawdopodobnie ustąpić będzie musiał pierwszeństwo Rybnickiemu Okręgowi Węglowemu. Jest on też nadal głównym producentem stali i innych pobocznych produktów oraz energii elektrycznej. Tutaj mamy największe zagęszczenie linii tramwajowych, autobusowych i kolejowych. W wyniku zmian ustrojowych nastąpiło pełne zatrudnienie wszystkich osób zdolnych do pracy. Występuje nawet stały brak siły roboczej. Toteż coraz większy odsetek kobiet znajduje zajęcie w gospodarce narodowej i wynosił w 1965 roku 33,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.<sup>146</sup> Zajmują przeważnie stanowiska, obsadzone dawniej przez mężczyzn a odpowiednie dla kobiet. Tym samym redukuje się werbunek robotników z innych województw i zarazem budowę dla nich hoteli robotniczych i mieszkań.

Wprawdzie straty wojenne w zasobach izbowych były w tutejszych okolicach nieznaczne, ale wieloletnie zaniedbanie wymaganych konserwacji i remontów spowodowało uszczuplenie zdolnych do dalszego zamieszkania pomieszczeń i stało się przyczyną wysokiego zagęszczenia mieszkań. Początkowo rozwijało się szczególnie prywatne budownictwo, które jednak nie potrafiło nadążyć za wzrastającym zapotrzebowaniem w ludniejszych miejscowościach. Włączyło się więc społeczne i spółdzielcze budownictwo i tak powstają duże i nowoczesnie wyposażone osiedla zazwyczaj z dala od zakładów przemysłowych, jak np. w Nowych Tychach, które mają zaspokoić potrzeby mieszkaniowe Katowic i Mysłowic.

W dziedzinie szkolnictwa wystawiono prawie w każdej miejscowości jedną czy więcej nowych szkół z tym, że szkoła podstawowa ma obecnie u siebie wszystkie klasy od pierwszej do ósmej, aby dziecko mogło uzyskać pełne podstawowe wykształcenie i miało możliwość dalszej nauki w średniej szkole wszelkich typów. Oprócz mnóstwa szkół zawodowych założono w każdej większej miejscowości szkoły średnie rozlicznych od-

<sup>144</sup> *Województwo Katowickie w Polsce Ludowej*, Katowice 1967, 39 nn.

<sup>145</sup> Tamże, 52.

<sup>146</sup> Tamże, 159.

mian, a najnowszą zdobyczą jest ukonstytuowany w Katowicach Uniwersytet Śląski. Ogromny rozwój notuje prasa codzienna i periodyczna oraz ruch wydawniczy. Po sześcioletniej okupacji spowodowanej przerwie wznowiła swoją pracę z początkiem marca 1945 r. rozgłośnia katowicka a wybudowany w Bytkowie pod Siemianowicami ośrodek telewizyjny nadał w dn. 4 grudnia 1957 r. swój inauguracyjny program, który obecnie prawie każda rodzina własnym aparatem odbiera. Tak samo sport, turystyka i odpoczynek są w pełnym rozwoju. Przyczyniły się do tego przede wszystkim związki zawodowe i rady zakładowe, których głównym zadaniem w państwie socjalistycznym jest troska o polepszenie warunków pracy i bytu robotnika, dbałość o bezpieczeństwo pracy, realizacja zadań socjalnych, rozwój kultury i oświaty oraz umożliwienie światu pracy zasłużonego wytchnienia i odpoczynku.

Mysłowice, jako centralny punkt dekanatu, uzyskały po wyzwoleniu dogodne warunki dalszego rozwoju. Dokonano poważnej przebudowy, a w ostatnich latach dokonuje się na wielką skalę zaplanowana rozbudowa miasta. Warunki gospodarcze spowodowały przyłączenie do Mysłowic okolicznych wsi Brzęczkowic z kolonią Słupna oraz Brzezinki z koloniami Larysz i Morgi. Wraz z przedmieściami liczyły Mysłowice w 1961 r. 41 164 mieszkańców.<sup>147</sup> W mieście istnieje obecnie około 110 uspołecznionych zakładów. Do największych należy kopalnia „Mysłowice”, zatrudniająca blisko 5000 pracowników, oraz drugie pod względem wielkości Zakłady Wytwórcze Porcelany Elektrotechnicznej w Brzezince. W obrębie miasta jest dwanaście szkół podstawowych, sześć szkół zawodowych oraz licea: ogólnokształcące, pedagogiczne i medyczne.

Powiat tyski, do którego należą wszystkie wiejskie parafie oraz miasteczko Bieruń Stary, ma ludność pracującą przeważnie w górnictwie, przemyśle przetwórczym, komunikacji, a w drobnej części w rolnictwie. Bieruń Stary znany jest z dużych zakładów chemicznych. Mieszkańcy Imielina utrzymują się z wyjątkiem kilkunastu rodzin rolniczych z zawodów pozarolniczych i większość dojeżdża do pracy w pobliskich uprzemysłowionych miejscowościach. W Łędzinach i Hołdunowie większość ludności zajęta jest w miejscowych kopalniach „Piast” i „Ziemowit”. Mieszkańcy Giszowca, Janowa-Nikiszowca i Szopieniec są zatrudnieni w Zakładach Cynkowych, w kopalni „Wieczorek” oraz mniejszych zakładach metalowych i w szeregu zakładów przemysłu spożywczego. Wesola, która w 1962 r. uzyskała prawa miejskie, ma na miejscu dużą i nowoczesną kopalnię, która obecnie nosi nazwę „Lenin”.

Po tym ogólnym zarysie, który uchwycił tylko fragmenty tych olbrzymich zmian, jakie w okresie powojennym pod każdym względem zaszły i jeszcze się kształtują, zarówno w całej Polsce Ludowej, jako też na tutejszym terenie, wracamy do dziejów kościelnych w dekanacie myślowickim. W pierwszym rzędzie trzeba zaznaczyć, że Polska Ludowa w obecnych granicach uwolniła nas od kłopotliwego zagadnienia tzw. mniejszości narodowych. Dzięki emigracji czy też wysiedleniu wszystkich osób zaliczających się jawnie do narodowości niemieckiej przestała istnieć dotychczasowa dwutorowość językowa w duszpasterstwie. Narzucone w czasie kulturkampfu a nawet w okresie międzywojennym na pod-

<sup>147</sup> *Miasta polskie w Tysiącleciu*, Wrocław — Warszawa — Kraków, 1, 1965, 454.

stawie konwencji genewskiej podtrzymywane dwujęzyczne nabożeństwa, praktykowane w przemysłowych parafiach dekanatu myślowickiego i tak bardzo uciążliwe przy skąpej liczbie duszpasterzy, stały się po wyzwoleniu wobec jednolitej masy polskiej nieaktualne.

Skład dekanatu, wykazujący krótko przed agresją hitlerowską dwanaście ośrodków duszpasterskich i 78300 dusz, został nie zmieniony aż do 1955 r. Dziekanem przegrupowanego dekanatu był wtedy ks. Paweł Winkler, proboszcz w Chełmie Śląskim a po nim sprawował obowiązki dziekańskie aż do wysiedlenia przez gestapowców w 1940 r. ks. Jan Kudera, proboszcz w Brzezince, znany regionalny historyk i publicysta. Następcą został ks. Jan Wodarz, proboszcz w Krasowach. Za jego urzędowania wyłączono (dekretem z dn. 13 maja 1955 r.)<sup>148</sup> przynależne dopiero od czasów międzywojennych do dekanatu parafie Bieruń Stary i Nowy, Bojszowy, Łędziny, Urbanowice i Hołdunów, a wcielono z powrotem do dekanatu Szopienice, czyli dawniejszą parafię rożdzeńską. Zmniejszyła się przez to w dekanacie ilość parafii i rozpiętość terenowa, natomiast powiększyła się liczba dusz, gdyż przyłączone Szopienice przewyższyły zaludnieniem wszystkie oddzielone parafie. Wśród naprowadzonych w poprzednim składzie a wyłączonych w 1955 r. parafii były Hołdunów i Urbanowice nowymi, po wyzwoleniu erygowanymi parafiami. Po opuszczeniu Hołdunowa przez zaliczających się w przeważającej części do niemieckiej narodowości ewangelików została w 1946 r. ich świątynia odstąpiona katolikom. Na skutek szkód górniczych została jednak rozebrana i obecnie odprawia się nabożeństwa w tymczasowym kościółku. Dawniej należał Hołdunów do parafii łędzińskiej. Urbanowice wybudowały sobie w pierwszych latach po wyzwoleniu własny masywny kościół i po oddzieleniu od parafii w Starym Bieruniu erygowano tam w 1946 r. samodzielną placówkę duszpasterską.

Po przeprowadzonej w 1955 r. reorganizacji obejmował dekanat następujące parafie: Brzezinka, Brzęczkowice, Chełm Śląski, Dzieckowice, Giszowiec, Imielin, Janów, Krasowy, Morgi, Myślowice, Szopienice i Wesoła. W tym zestawie są Giszowiec, Morgi i Wesoła po wojnie erygowanymi parafiami. Giszowiec należał do dalekiego Janowa i po wybudowaniu masywnego kościoła w 1948 r. został usamodzielniony. Morgi przynależały do parafii w Brzezince i po wystawieniu tymczasowego kościółka odłączono je od macierzystej parafii w 1953 r. Wesoła tworzyła część parafii krasowskiej. Po erekcji osobnej parafii w 1956 r. stanął we Wesołej jedyny w dekanacie myślowickim nowoczesny kościół. Aby dotychczasowe kościoły według możliwości dostosować do rzeczywistych potrzeb parafialnych, powiększono świątynie w Brzezince i Imielinie, a w Brzęczkowicach wybudowano zamiast tymczasowego i nie nadającego się już do użytku kościółka nową masywną świątynię. Oprócz tego wzniesiono pomocniczą kaplicę w Goławcu ze względu na dużą odległość od kościoła parafialnego w Chełmie Śląskim. Tym samym byłoby na razie pokryte zapotrzebowanie na budynki sakralne w dekanacie myślowickim w parafiach średniej wielkości z wyjątkiem Kosztów, należących po części do parafii dzieckowickiej i krasowskiej, gdzie w ostatnich latach obserwujemy duże ożywienie budownictwa indywidualnego. Znacznie gorzej

<sup>148</sup> *Wiadomości Diecezjalne* 1955, 66.

przedstawia się sprawa w Myśłowicach i Szopienicach, które na kilkadziesiąt tysięcy parafian mają tylko po jednym kościele parafialnym.

Przy wspomnianym już stopniowym zmniejszeniu się zarówno przyrostu naturalnego, jako też śmiertelności jest obecnie w dekanacie myśłowickim w porównaniu z 1900 r. na tysiąc osób o 34 chrzty św. mniej, tak samo liczba pogrzebów zmniejszyła się o 12, a jedynie ilość sześciu rocznie zawieranych ślubów kościelnych się nie zmieniła. Natomiast dziesięciokrotnie wyższy jest teraz udział w życiu sakramentalnym. Dawne procentualne uczestnictwo wiernych w mszy św. niedzielnej nie jest znane, obecnie wywiązuje się mniej więcej 70% parafian z obowiązku niedzielnego.

### OBECNY STAN DEKANATU MYŚŁOWICKIEGO. — PRÓBA ZARYSU PODSTAWOWYCH PROBLEMÓW

W roku jubileuszowym mieszkało w granicach dekanatu już przeszło 100 000 katolików. Za duża była również jego rozległość, sięgająca od Kopciowic aż po Giszowiec. Toteż mimo upływu zaledwie czterech lat od ostatniej dysmembracji nastąpił na mocy dekretu Biskupa Katowickiego z dn. 19 czerwca 1969 r. nowy podział dekanatu. Wykonanie tego zarządzenia pociągnęło za sobą znaczne, ale potrzebne uszczuplenie terenu dekanatu myśłowickiego. Z jego wykrojonych części i z wydzielonych ze sąsiednich dekanatów parafii stworzono dwa nowe dekanaty: bieruński, do którego przypadły Chełm z Goławcem i Imielin, oraz Katowice-Wschód, w których skład weszły z dekanatu myśłowickiego Szopienice, Janów i Giszowiec. Pozostały więc w obrębie obecnego dekanatu myśłowickiego parafie Brzezinka, Brzęczkowice, Dzieckowice, Krasowy, Morgi, Myśłowice i Wesola. Tym samym zwięźlił się zasięg dekanatu w stosunku do jego rozmiarów sprzed stu lat mniej więcej do jednej dziesiątej jego pierwotnej powierzchni. Natomiast w liczbie mieszkańców nie nastąpiła żadna zmiana, gdyż na dzisiejszym, dziesięciokrotnie mniejszym terenie mieszka tak samo około 55 000 osób, jak przed stu laty.

Relacją o przeprowadzonej co dopiero reorganizacji dekanatu myśłowickiego wkroczyliśmy właściwie już w jego drugie stulecie, rozpoczynające się z 1968 rokiem. Przy tej sposobności jednak zaznaczyć musimy, że każda synteza historyczna wymaga pewnej perspektywy czasu, i czym bliżej jesteśmy współczesności, tym bardziej staje się każdy aspekt historyczny przedwczesny i niedojrzały. Dlatego choćby nawet przekrojowe i rzutowe tylko naszkicowanie obecnego stanu religijnego w dekanacie określić musimy jako próbną analizę. Dochodzi jeszcze ta trudność, że w pierwszych latach drugiej połowy XX wieku rozpoczął się także w ogólnych dziejach Kościoła niezmiernie ciekawy w swoich oczekiwaniach i nadziejach nowy okres, zapoczątkowany Soborem Watykańskim II.

Jeszcze w latach międzywojennych trwał w szerokich masach większą częścią tradycyjny i powierzchowny stosunek do Kościoła, przy czym na plan pierwszy wysuwała się często polityka, która w naszym zakątku jako pozostałość po kulturkampfie szczególnie głęboko się zakorzeniła i nadawała ruchowi katolickiemu pozory siły, a w rzeczywistości pozba-

wiała go zdolności do głębszego oddziaływania na życie wewnętrzne. Wprawdzie już wtedy rozwijał się ruch liturgiczny, zadomowiało się hasło św. Piusa X o częstej, a nawet codziennej Komunii św., coraz szersze kręgi zataczała akcja rekolekcji zamkniętych, a przede wszystkim zrozumienie dla działalności charytatywnej, ale na przeszkodzie stało płytkie pojmowanie religii, znamienne zwłaszcza dla inteligencji. Prosty lud z większym zrozumieniem przyjmował te podniety do pogłębienia życia z wiary. Poziom podstawowych praktyk religijnych był bardzo wysoki. Wypełnienie obowiązku niedzielnego i wielkanocnego było, zwłaszcza w okręgu wiejskim, praktycznie powszechne.

Potem przyszła druga wojna światowa z wszelkimi okrucieństwami, jakie stosować potrafił tylko najeźdźca, zmierzający do eksterminacji narodu polskiego. Długie lata niezliczonych ofiar i nikczemnego upodlenia przewyciężył lud niezłomną wiarą w lepszą przyszłość. Po wojnie nastąpił i nadal się rozwija oparty na socjalizacji okres ogromnego rozwoju urbanizacji, uprzemysłowienia i technizacji — na skalę nawet dla stosunków w górnośląskim zagłębiu przemysłowym dotychczas niebywałą. W parze z tym nieuniknionym procesem społecznym, któremu podlega nasza rzeczywistość, kroczy laicyzacja, która ogranicza działalność Kościoła do ściśle religijnych funkcji duszpasterskich. W łączności z wcieleciem w czyn uchwał soborowych nie oznacza to bynajmniej uszczuplenia zadań kapłańskich, a raczej obciąża duchowieństwo tym większą odpowiedzialnością, aby olbrzymi kapitał żywej i autentycznej wiary, tętniącej w przelicznym przejawach religijności ludowej, się nie zmarnował, ale kształtował postawę religijno-moralną człowieka o nastawieniu wyraźnie społecznym.

**CENTUM ANNORUM DECANATUS MYSŁOWICENSIS RESPECTU PATRIARUM  
ET SOCIABILIIUM QUESTIONUM PROGRESSIONI INDUSTRIAE ADIUNCTARUM**

**S u m m a r i u m**

Decanatus mysłowicensis, maturius pars decanatus bytomiensis, erectus est die 28 augusti 1868 a. et complexus est huius temporis paroecias Bogucice, Chorzów, Dzieńkowice, Katowice, Królewska Huta, Mysłówice et novoerectam paroeciam Roździeń scilicet Szopienice. Anno 1849 — iuxta annuarium dioecesis wratislaviensis — in illis paroeciis inter 41 266 catholicos habitaverunt 410 germani. Progressio industriae locorum postulavit amplificationem incolarum numeri, exstructionem novarum coloniarum, exaedificationemque villarum, quae adhuc fuerant. Lucrum operariorum metallorum et officinarum exiguum et insufficiens ad sustentationem familiae erat.

Tempore discidii, quod vocatur „Kulturkampf“, non tantum Ecclesia catholica sed etiam sermo natus in nostra regione impugnati sunt et lingua polonica ex scholis et officiis exclusa in vita familiari et ecclesiis perseveravit. Qua de causa post mitigationem vocati „Kulturkampf“ ex una parte multitudo hominum pugnavit, ut lingua vernacula in scholas et officia induceretur, ex altera parte gubernium prussicum omnes et omnia, quae polonice erat, persecutum est.

Interim in crescentibus pagis forsique novae paroeciae et ecclesiae erectae sunt, nempe in Brzezinka, Dąb, Hajduki, Katowice — altera paroecia —, Królewska Huta — altera paroecia —, Lipine, Świętochłowice, Załęże. Anno 1908 immutatus decanatus mysłowicensis continuit paroecias Brzezinka, Bogucice, Dąb, Dzieńkowice, Katowice — duas paroecias —, Mysłówice, Szopienice, Załęże atque a decanatu bytomieniensi disiunctas paroecias Michałkowice et Siemianowice, ad quas accessae sunt novoerectae paroeciae Mała Dąbrówka, Janów-Giszowiec, Siemianowice-secunda paroecia —.

Primo bello mundi finito et plebiscito peracto totus decanatus mysłowicensis cum aliis partibus Silesiae Superioris ad republicam Poloniam adiunctus est et membrum per bullam „Vixdum Poloniae unitas” de die 28 octobris 1925 a. erectae dioecesis Katowicensis formavit. Sed iam tempore administrationis apostolicae transmutatio decanatus a. 1923 exsecuta est et separatis Katowice cum confinibus paroeciis permanebant Brzezinka, Dzieńkowice, Janów, Mysłówice, et assignatae sunt decanatu mysłowicensi Łęziny, Chełm, perinde novoerectae paroeciae Imielin, Krasowy, Nowy Bieruń, posterius Bojszowy et Brzęczkowice. Eo modo decanatus usque ad hoc tempus omnino industrialis immutatus est in decanatum maxima ex parte ruralem, qua de causa universa questus inopia paululum percepta erat.

Annis occupations inter 22 sacerdotes decanatus quinque in castris concentratis trucidati sunt. Post vacationem ab occupantibus centra curae animarum et novae ecclesiae in Holdunów, Urbanowice, Giszowiec, Morgi, Wesoła conditae sunt. Nova temperatione a. 1955 peracta decanatus mysłowicensis sequentes paroecias continebat: Brzezinka, Brzęczkowice, Chełm, Dzieńkowice, Giszowiec, Imielin, Janów, Krasowy, Morgi, Mysłówice, Szopienice, Wesoła cum 35 sacerdotibus curam animarum agentibus et fere 110 000 catholicis. Die 19 iunii 1969 a. peracta est novissima dismembratio, qua secuta infra terminos decanatus remanent paroeciae: Brzezinka, Brzęczkowice, Dzieńkowice, Krasowy, Morgi, Mysłówice, Wesoła, explentes decreta II Concilii Vaticani.